CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 218

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 9 sierpnia 1934 r.



PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Polacy z zagranicy i Polacy z Polski

Obrazki zjazdowe

Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie stał isę nielada atrakcją dla całej Polski. Toteż ze wszystkich stron kraju napływają wycieczki. Przyjeżdżają górale w charakterystycznych białych spodniach z owczej wełny, dorodni huculi, hucułki w barwnie wyszywanych koszulach i spódniczkach, sporządzonych z... dwóch fartuchów: jeden stylu, drugi sprzodu.

Przewija się ten barwny tłum po ulicach, mięszając się z grupami zjazdowemi. Jedni drugim przyglądają się ciekawie, wdają się w nieśmiałe spoczątku rozmowy, wreszcie, zbratani uczuciem spójni najsilniejszej, narodowej, otwierają przed sobą swoje serca. Jak kto umie. W rozmowach słychać akcenty wszystkich niemal języków świata i gwarę wszystkich dzielnic Polski.

— Wy skąd? — pyta małą, krępą hucułkę robotnik z Niemiec, który na dwa dni oderwał się od warsztatu pracy, by zobaczyć stolicę w tych radosnych dniach.

— Z Kołomyi. Ja nie widziała jeszcze Warszawy. Piekna!

— No!... — przytakuje robotnik — bez przekonania. — Ale nasza! — kończy myśl niewypowiedzianą.

Ruch wycieczkowy ogniskuje się głównie na wystawie „Polska i Polacy w świecie". Chłopi z kresów, górnicy ze Śląska, kaszubi, górale — wszyscy w malowniczych strojach godzinami oglądają wystawę, nierzadko kilkakrotnie. Mężczyzn interesują samoloty, stojące na tarasie sali armat. Dotykają śmigła, dopytują się o szczegóły.

— Z żelaza i lata! — dziwi się jakiś rolnik, dotykając spracowaną dłonią pościgowego samolotu P.Z.L.

Przy wejściu do sal wystawowych, przykucnęły co starsze babiny, bez ceremonji uwalniając utrudzone stopy z ucisku skórzanych ciżem.

Spoceni przewodnicy objaśniają wszystkim — wszystko, co widzą. Nie-umiejące czytać i pisać chłopaki, pyzate, zalęknione dziewczyniny słuchają z otwartą gębą uczonych, długich wywodów o budżecie i eksporcie, z których nijak nic wymiarkować nie mogę.

Jedno widać napewno w tej wystawie: Że jest nas, Polaków, wielu i że czujemy się nimi silnie. Tak silnie, że świadomości tej nigdy nie zatrze długie przebywanie na obczyźnie.

— Paraskea!! Chodźże. — brzmi wysoki dyszkant skroś gwaru ogólnych rozmów.

Chodzi o fotografję. Na tle samolotu ustawia się Paraska z przyjaciółką, jakiś chłop, jakiś górnik i warszawianka. Obejmują się ramionami.

— Dziękuję!

Polska jest jedna, choć może nie jednakowo wyobrażamy sobie jej istotę.

W popołudniowych godzinach rozmawiałem z pewnym młodym dziennikarzem z zagranicy.

— Musimy skoordynować naszą pracę. Nasza młodzież zagraniczna — mam na myśli pisma młodzieży — musi mieć na całym świecie jednakową strawę duchową: jakiś kierunek, nastawienie, czy pogląd, wspólny wszystkim.

— Proszę pana! — odpowiadam — Wszystkich jednoczy miłość Ojczyzny. Czy nie obawia się pan, że wciśnięcie młodej myśli pod jeden strychulec zuboży naszą prasę „młodzieżową"? I że to nastawienie oficjalne, pochodzące od ściśle określonych czynników może nie odpowiadać poglądom młodzieży zagranicznej?

— Tak, obawiam się tego. Ale... nas tu niebardzo pytają o zdanie na konferencjach. Ktoś zgłasza rezolucję, w której „jednoczy się z ideologją"... Wszyscy biją brawo i... nikt już nie kwestjonuje treści. Nie wypada...

Wieczorem odbyła się wczoraj konferencja „Młodej Prasy", urządzona w ścisłem kółku. Bez przedstawicieli „młodej" prasy krajowej. Wysunięto zapewne postulaty i uzgodniono poglądy. Bez sprzeciwu, bo... „nie wypada".

NASZE ABC

Szkolenie wykoszlawionych charakterów

Na łamach „Kurjera Porannego" ukazał się artykuł podpisany Z. Z., omawiający t. zw. „politykę młodzieżową" (śliczne słówko!) rządu.

Autor wspomnianego artykułu twierdzi, że trudno znaleźć podobnie zaniedbany odcinek życia państwowego. Młodzieżą „państwową" zajmowano się mało, ale nie pozwolono jej wytworzyć samodzielnego prądu ideowego.

Polityczne twory konjunkturalne, oparte na wewnętrznym kompromisie idei (mowa zapewne o Bezpartyjnym Bloku. Przyp. red. ABC), pozbawione, jako całość, jakiegokolwiek programu przyszłościowego, a przeznaczone wyłącznie za narzędzie pomocniczo - wykonawcze dla przetrwania wobec takich czy innych trudności dnia dzisiejszego, nie mogły wytworzyć ośrodków pedagogicznych w społeczeństwie. Paljatywy zastąpiły rozstrzygnięcia zasadnicze. Machina biurokratyczna wykona na rozkaz każde zadanie, rozwiąże każdą trudność... Wystarczy dać właściwe zlecenie referentowi, aby ów biedak, oderwany od życia, pracujący w ciężkich warunkach materjalnych, stworzył „genjalną", czysto mechaniczną koncepcję na zadany temat. Ubiera się ją później w szatę najeżonego paragrafami okólnika i sprawa jest, zdaniem szanownego „amtu", całkowicie załatwiona. Na to, że życie przekreśli wykoncypowane rozwiązanie oraz, że za kilka miesięcy lub nawet tygodni wyjdzie nowy okólnik, nikt nie zwraca uwagi.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać... Zaczęły się wytwarzać bez okólników i zarządzeń samodzielne ośrodki samowychowawcze w społeczeństwie.

W labiryncie sprzecznych koncepcyj młodzi ludzie zaczęli wychowywać sami siebie.

To wychowywanie „samych siebie" nie poszło w smak opiekunom młodzieży, gdyż:

Teraźniejszość budziła wśród młodych silne poczucie konieczności przebudowy obecnego ustroju — na tem polega bunt młodzieży, — bunt przeciwko teraźniejszości bezplanowej i chaotycznej, bunt przeciwko polityce „przetrwania", oznaczającej bierność.

Dziś znowu, nie przyjmując walki z narastającemi światopoglądami wśród młodych w Polsce, uznano, że młodzi mają pełne prawa wywracać świat „do góry nogami", uchwalać nawet rewolucję, ale tylko w swych komórkach pracy wewnętrznej.

Gdyby nie fakt, że powyższe koncepcje, złożyć można na karb myśli biurokratycznej, to należałoby przypuszczać, że rolą organizacyj polityczno - wychowawczych jest szkolenie wykoszlawionych charakterów. Młodemu człowiekowi przez kilka lat pozwala się urabiać swój własny światogląd, który zresztą wobec dzisiejszego kryzysu strukturalnego ustroju liberalno - kapitalistycznego musi doprowadzić człowieka logicznie myślącego do przesłanek conajmniej pozakapitalistycznych i później zmusza się go do wyrzeczenia się tego wszystkiego.

Jeżeli społeczeństwo polskie składać się ma z oportunistów i karjerowiczów, lepszej drogi nikt obrać nie mógł.

Pan Z. Z. nie chce rezygnować ze swych poglądów:

W starciu dwóch światopoglądów stawka idzie o wielką rzecz, bo o sprawę Polski. Instynkt samozachowawczy narodu, buntuje się przeciwko chaotycznej gospodarce, prowadzonej naogół pod hasłem potrzeb dnia dzisiejszego. Żadne schematy organizacyjne najbardziej logicznie skonstruowane, lecz pozbawione treści wewnętrznej, nie przedstawiają wartości. Tem się tłumaczy, że młody inteligent w Polsce w poszukiwaniu tej treści rozłamuje sztuczne mechaniczno - organizacyjne zapory, które go dzielą od robotnika i chłopa.

Nikt nie pyta się żołnierza, gdy idzie na front walczyć o swą ojczyznę, do jakiej warstwy społecznej należy, nikt pytania takiego nie zadał bojownikowi o niepodległość. I dziś nikt nie ma prawa moralnego segregować mechanicznie młodych w zamkniętych kastowych organizacjach. (Zdaje się, że jest to aluzja do oddzielania młodzieży robotniczej od akademików sanacyjnych, zgrupowanych w Legjonie Młodych. W tym celu utworzono „Organizację Młodzieży Pracującej". Przyp. red. ABC).

Jest jeszcze problem ludzi, którzy mają prawo moralne wogóle wziąć udział w rozpatrywaniu zagadnienia przyszłości państwa. Nie wolno specjalnie na tym odcinku dopuścić do współpracy tych wszystkich, których słusznie nazwał premjer Prystor „ciurami".

Wolno się domyślać kto ukrywa się pod literami Z. Z. Zapewne są to inicjały pewnego działacza „młodzieżowego", wysłanego „na studja" zagranicę. Miejsce jego w „Legjonie Młodych" zajęły osoby, które z tych czy innych motywów, są „pewniejsze".

Uwagi p. Z. Z. rzucają charakterystyczne światło na fermenty w łonie młodzieży sanacyjnej. Są one zarazem potwierdzeniem tezy, że polityka „młodzieżowa" rządu jest „szkołą wykoszlawiania charakterów".

Młodzież sanacyjna nie widzi w swoim obozie ideologji przystosowanej do nowych czasów. Ideologja narodowa jest dla niej zakazana. Pozostaje zatem komunizm, życie świadome i karjera. W organizacjach sanacyjnej młodzieży mamy do czynienia z różnemi kombinacjami tych trzech czynników....

Potrzeby i troski wychodztwa

Dzisiejsze obrady Zjazdu Polaków z Zagranicy

Wycofany wniosek

W gmachu sejmowym panuje dziś w dalszym ciągu duży ruch i obradują poszczególne komisje Zjazdu Polaków z zagranicy. W komisji gospodarczej zastępca przewodniczącego, p. Hełczyński, oświadczył na wstępie, że p. Kmioła z Ameryki, który wczoraj wniósł petycję w sprawie wkładów dolarowych i przewaloryzowania pożyczek, petycję tę wycofał, wobec czego stała się ona bezprzedmiotową.

Następnie przeprowadzono obszerną dyskusję nad referatem p. Areta p. t. „Podstawy współpracy gospodarczej z Macierzą". Po dłuższej dyskusji uchwalono szereg dezyderatów, a mianowicie o utworzeniu filji P. K. O. w Chicago, kasy opieki w Kuturybie i Porto Allegre, uruchomienie filji okrętowej do portów brazylijskich i t. d. Skolei wygłoszone zostały dwa jeszcze referaty, a mianowicie: wizytatora szkolnego p. Tatonia o przygotowaniu młodzieży polskiej zagranicą do współpracy z Macierzą, oraz inż. Brudzińskiego o osadnictwie.

Skargi na Radio

W komisji oświatowej omawiana jest sprawa radja i konieczności przystosowania zarówno technicznego, jak i programowego stacji warszawskiej do potrzeb wychodztwa. Zwracają uwagę, że nawet na terenie tak bliskim, jak Belgja, jest wprost niemożliwe złapanie stacji warszawskiej. Wypowiadany jest pogląd, że najodpowiedniejszem narazie rozwiązaniem byłoby zorganizowanie się krótkofalowców Polaków z zagranicą i zbudowanie w Warszawie specjalnej stacji krótkofalowej.

Wątpliwości statutowe

Dużą poufnością okryte są obrady komisji statutowej. Jak słychać nie wszyscy delegaci aprobują przedłożony wczoraj przez majora Fularskiego projekt statutu Światowego Związku Polaków Zagranicą. Sprawa ta będzie omawiana jutro na drugiem i ostatniem posiedzeniu plenarnem Zjazdu.

Przeniesienie 1 i pół miljarda w złocie w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 8. 8. (PAT.). Władze skarbowe przeniosły zapas złota, wartości półtora miljarda dolarów, ze skarbca mennicy w San Francisco do Denver w stanie Colorado, wychodząc z założenia, że tak olbrzymie zapasy złota nie mogą być przechowywane w miejscowości, narażonej stale na trzęsienie ziemi.

Krwawy bunt więźniów w Mosulu

JEROZOLIMA, 8. 8. (PAT.). Z Mosulu donoszą, iż w więzieniu tamtejszym przyszło do rewolty więźniów, krwawo stłumionej przez policję, przyczem dwu więźniów zostało zabitych, 15 zaś rannych, w tej liczbie trzech bardzo ciężko.

Bunt więźniów wywołany został skutkiem ostatniego rozporządzenia władz centralnych, ograniczającego widzenia więźniów z krewnymi.

Lekarze odradzają Gandhi mimo to głoduje

LONDYN, 8. 8. (PAT.). Nie zważając na ostrzeżenia lekarzy, iż naraża życie na niebezpieczeństwo, Gandhi rozpoczął wczoraj w miejscowości Nardha w Indjach środkowych siedmiodniową głodówkę. O godzinie czwartej rano przyjął on ostatni posiłek, złożony z mleka koziego, miodu i soku z owoców.

Postanowienie Gandhi'ego spowodowane zostało jakoby tem, iż jego zwolennicy dopuścili się obrażającego czynu wobec jednego z ortodoksów hinduskich. Gandhi uznał za konieczne odpokutować to głodówką.

Dlaczego udzielono agrement Papenowi

WIEDEŃ, 7.8. Rada Ministrów powzięła decyzję udzielenia agrement von Papenowi w charakterze posła niemieckiego w Wiedniu.

WIEDEŃ, 8.8 (PAT). Komentując wiadomość o udzieleniu przez rząd austrjacki agrement von Papenowi, półurzędowa „Reichspost" twierdzi, że decyzja ta powzięta została przedewszystkiem dlatego, iż w międzynarodowych stosunkach dyplomatycznych odmowa agrement jest rzeczą niesłychanie rzadką.

Pozatem, jak pisze dziennik, Austrja pragnie się przekonać, w jaki sposób von Papen wykona powierzoną mu misję polepszenia stosunków między obu krajami.

Nazwiska aryjskie zastrzeżone tylko dla aryjczyków

SZCZECIN, 8. 8. (PAT.). Do rozporządzenia w sprawie zmiany nazwisk z dn. 3 listopada 1919 wydane zostały w dn. 25 czerwca 1934 r. przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych nowe przepisy wykonawcze, które ogłoszono w dzienniku urzędowym.

Według tych przepisów należy w wszystkich wypadkach zmiany nazwiska, przedstawić dowód pochodzenia aryjskiego. Osoby pochodzenia aryjskiego, które posiadają nazwiska żydowskie, otrzymają zezwolenie na zmianę swych nazwisk na nazwiska o brzmieniu aryjskiem. Podania osób pochodzenia niearyjskiego o zmianę nazwiska zostaną z reguły załatwione odmownie, gdyż — jak głosi aneks do wspomnianych przepisów wykonawczych — dana osoba pochodzenia niearyjskiego mogłaby przez dokonaną zmianę nazwiska ukryć swe właściwe pochodzenie. Jedynie żydowskie nazwisko o brzmieniu nieprzyzwoitem będzie można zmienić na inne, lecz tylko na nazwisko o brzmieniu żydowskiem, jak Cohn, Levy, Issaaksohn i t. p. Również podania o zmianę nazwiska na nazwisko o brzmieniu cudzoziemskiem mają być zasadniczo załatwiane odmownie. Przepisy wykonawcze przewidują również zmianę nazwisk cudzoziemskich na nazwiska o brzmieniu niemieckiem.

Ponowne aresztowanie zabójcy Moltzahna

SZCZECIN, 8.8 (PAT). Na podstawie zarządzenia prezydenta policji w Szczecinie, Hermanna, jako kierownika tajnej policji państwowej na Pomorzu pruskiem, ponownie aresztowany został stahlhelmowiec Ernst Kummerow z Quetzin, który w czerwcu r. b. ugodził śmiertelnie sztyletem dowódcę miejscowej grupy S. A., Moltzahna, którego po niedawnej rozprawie sąd w Szczecinie uwolnił od winy i kary. Aresztowanie i osadzenie Kummerowa w areszcie ochronnym nastąpiło natychmiast po wypuszczeniu go z więzienia.

Polscy nauczyciele w Rumunji

BUKARESZT, 8. 8. (PAT.). W Rumunji bawiła wycieczka Związku Nauczycielstwa Polskiego w liczbie 46 osób, które przybyły własnemi kajakami Prutem i Dunajem do morza Czarnego. Kajaki polskie zrobiły w Rumunji jaknajlepsze wrażenie i zostały rozkupione przez sportowców rumuńskich. Uczestnicy wycieczki zwiedzili wybrzeże morskie w Rumunji, odbyli podróż statkiem rumuńskim do Konstantynopola poczem przez Bukareszt wrócili koleją do Polski. W Bukareszcie złożyli nauczyciele polscy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wycieczka polska przyjmowana była i oprowadzana przez cały czas pobytu w Rumunji przez Urząd Wychowania Fizycznego O. N. E. F.

Stan oblężenia w Styrji

WIEDEŃ, 8. 8. (PAT.). Stan oblężenia wprowadzony w Styrji w dniu 25 lipca, został dziś rano zniesiony.

Bezrobocie w Anglji

LONDYN, 8.8. (PAT). W dn. 23 lipca liczba zarejestrowanych bezrobotnych na terenie Anglji wynosiła 2.125.260 osób, czyli o 33.676 więcej, niż w dn. 25 czerwca, lecz o 315.917 mniej, niż w tym samym okresie roku ub.

100.000 lei nagrody

BUKARESZT, 8. 8. (PAT.).— Zarząd miasta Bukaresztu wyasygnował 100 lei tytułem nagrody dla lotniczki rumuńskiej, Heleny Bracscu, która pobiła światowy rekord kobiecy w skoku ze spadochronem. Suma ta ma być zapoczątkowaniem funduszu, zbieranego przez p. Bracscu na zakupienie własnego samolotu.

Zgon dowódcy Przemyśla

WIEDEŃ, 8. 8. (PAT.). W Wiedniu zmarł wczoraj gen. Kusmanek, który w czasie wojny światowej był komendantem w Przemyślu i po zdobyciu tej twierdzy przez wojska rosyjskie dostał się do niewoli.

22 osoby zginęły skutkiem wybuchu

CZANG - CZUN, 8. 8. (PAT.). W miejscowości Sanfin koło Kirynu nastąpił wybuch mandżurskiego magazynu amunicyjnego. Według dotychczasowych wiadomości ofiarami wybuchu padły 22 osoby.

Strajk w Nowym Jorku

NOWY JORK, 8. 8. (PAT.). Przeszło 15 tysięcy robotników, zajętych w przemyśle trykotowym w Nowym Jorku, postanowiło rozpocząć w dniu dzisiejszym strajk spowodu nieuzyskania podwyżki zarobków oraz nieuwzględnienia dezyderatów co do skrócenia czasu pracy.

Trumnę z ciałem Hindenburga złożono na sen wieczny

w Wieży Marszałkowskiej

TANNENBERG, 7.8. Trumna ze zwłokami Hindenburga podczas uroczystości pogrzebowych przeniesiona została do olbrzymiego podwórza, gdzie, po odśpiewaniu modłów, przemówił kanclerz Hitler, który w krótkich słowach skreślił życiorys zmarłego.

PRZEMÓWIENIE HITLERA

Mówiąc o zakończeniu wojny światowej, Hitler podkreślił, że siłę odporną Niemiec złamała karygodna lekkomyślność. Ostatnim triumfem starej armji — mówił Hitler — był fakt, że w r. 1925 na prezydenta Niemiec powołano właśnie Hindenburga, za którego prezydentury dokonało się odrodzenie narodu niemieckiego. Hindenburg był obrońcą rewolucji hitlerowskiej, która umożliwiła odrodzenie narodu niemieckiego.

Przed laty 20 — mówił Hitler — z tego miejsca po raz pierwszy rozległ się głos dzwonów, niosących sławę imienia Hindenburga. Dziś przy dźwięku tych samych dzwonów prowadzimy zmarłego na wielkie pole bitwy, gdzie odnosi się jedyne zwycięstwo. Naród niemiecki przychodzić będzie do swego bohatera, aby w czasach krytycznych czerpać tu siły życia. A gdy zniknie ostatni ślad cierpień zmarłego, jego imię pozostanie wciąż nieśmiertelne. Wodzu, wejdź do Walhalli.

OSTATNI HOŁD ZMARŁEMU

TANNENBERG, 7.8. W dalszym ciągu uroczystości ustawione pod Tannenbergiem działa oddały salwę honorową, poczem ośmiu oficerów poniosło trumnę do „Wieży marszałków". Przed trumną szli również oficerowie, niosący ordery, odznaczenia i buławę marszałkowską Hindenburga. Bezpośrednio za trumną szedł jedyny żyjący jeszcze marszałek z czasów wojny, Mackensen.

Dopiero za nim szli różni dygnitarze miejscowi, a za nimi Hitler, który w „wieży marszałkowskiej" złożył osobiście wieniec na trumnie.

Później dopiero szło duchowieństwo, ministrowie, komendanci oddziałów szturmowych itd. W pewnej chwili zawarczały olbrzymie silniki samolotu „Hindenburg", który przez czas dłuższy krążył nad pomnikiem. Goście honorowi zbliżali się stopniowo do pomnika. Uroczystości żałobne zakończone zostały w ten sposób, że po umieszczeniu trumny odeszli najpierw dwaj generałowie i dwaj admirałowie, którzy trzymali straż honorową, później odeszły poczty sztandarowe Reichswehry, wreszcie delegacje i inni uczestnicy, a także wszystkie warty honorowe.

W momencie, gdy rozpoczęły się te uroczystości żałobne, we wszystkich miastach i wsiach, zarówno na ulicach, jak i w domach całych Niemiec, zapanowała cisza. Przerwano pracę w celu wysłuchania transmisji z pogrzebu. Punktualnie kwadrans przed dwunastą ruch w całych Niemczech został całkowicie wstrzymany na przeciąg jednej minuty.

Wypadek tramwajowy

Na rogu ul. Puławskiej i Rakowieckiej tramwaj linji „3", wyjeżdżając z ul. Rakowieckiej, najechał na kompanję rezerwistów z koła „Koszyki", maszerującą na pl. Mokotowski. Ofiarą wypadku padł st. sierżant, Gozdwic, który został uderzony przodem wagonu tak silnie, że upadł nieprzytomny. Pierwszej pomocy nieszczęśliwemu udzielił sanitarjusz bataljonu rezerwistów (z Ministerstwa Skarbu), plut. Sołt, poczem przewiózł G. do I Szpitala Okręgowego im. marszałka Piłsudskiego.

Nieudana kradzież

Na rogu ul. Grzybowskiej i Skórzanej Jakób Frajbaum (Pańska 53-a), wszedł do sklepu p. f. „H. Szpiro" (Grzybowska 2), pozostawiając rower przed wejściem. Skorzystał z tego jakiś opryszek i, zabrawszy rower, skręcił w kierunku ul. Skórzanej. Manewr ten zauważył przechodzący wówczas Stefan Nejman, inspektor Tow. Opieki nad Zwierzętami, który wszczął alarm. Będący w obchodzie dwaj policjanci VII komi., rzucili się w pogoń za złodziejem, który porzucił rower i zbiegł przez dom przechodni (Skórzana 2), na ul. Graniczną Nr. 7. Po upływie kilku minut zgłosił się Frajbaum, któremu, po wylegitymowaniu się i okazaniu prawa jazdy, rower oddano. Właściciel odzyskanego tak szybko roweru, oraz przechodnie, obserwujący przebieg nieudanej kradzieży, nagrodzili N. oklaskami za przytomność umysłu i szybką orjentację.

40 zabitych, 200 rannych

oto bilans pogromu w Algierze

PARYŻ, 7. 8. — Według doniesień prasy miasto Constantine znajduje się w stanie oblężenia. Poruszać się na mieście mogą tylko osoby, posiadające wystawione przez władze specjalne legitymacje.

Podczas pogromu żydów rozgrywały się niebywałe sceny. Tak np. dzieci pewnego drukarza zostały zmasakrowane. Jego dwie córki zabito, a po śmierci odcięto im piersi. Ofiary pogromu, znajdujące się w szpitalach, noszą ślady niezwykłego okrucieństwa, to też rodzice nie są w stanie rozpoznać swych dzieci. Według obliczeń prywatnych ilość zabitych wynosi 40, ilość zaś rannych — przeszło 200.

Zaciekła bójka z arabami

w Ljonie

PARYŻ, 7. 8. — W Ljonie doszło do zaciekłej walki między robotnikami a sprowadzonymi świeżo do parcy Arabami, którzy znajdowali się pod ochroną policji. Widząc to robotnicy francuscy, z rozpoczęciem bójki postanowili zaczekać aż do czasu, gdy Arabowie skończą pracę.

Wtedy dopiero grupa robotników chciała zmusić jednego z Arabów do wyjścia z tramwaju i pobiła go. Arab wyjął rewolwer i strzelił do napastników, przyczem dwaj z nich odnieśli rany.

W pewnej chwili rewolwer zaciął się, wobec czego Arab począł uciekać, dogoniono go jednak i b. dotkliwie pobito. Policji z trudem udało się wyrwać go z rąk tłumu.

W tej chwili właśnie nadjechał inny tramwaj z 30 Arabami, którzy natychmiast rzucili się robotników francuskich i ścigali ich, strzelając z rewolweru Policja dokonała aresztowań, przyczem wszyscy aresztowani Arabowie uzbrojeni byli w rewolwery lub brzytwy

Wszyscy robotnicy francusy na znak protestu przeciwko tym zajściom. postanowili proklamować 48-godzinny strajk

Strajk górników polskich

we Francji

PARYŻ, 7.8. Dzienniki donoszą, że robotnicy polscy, zatrudnieni w kopalniach pod Lens, ogłosili strajk włoski, protestując w ten sposób przeciwko wydalaniu z pracy Polaków. Około 200 górników pozostało w podziemiach i wstrzymało się od pracy. Oświadczyli oni, że nie wyjdą na powierzchnię i nie będą pracować, dopóki ich żądania nie zostaną uwzględnione.

Władze kopalni rozpoczęły rokowania z robotnikami, policja zaś pilnuje porządku. Strajk ma przebieg spokojny. Liczni górnicy francuscy również pozostali pod ziemią i solidaryzują się z robotnikami polskimi.

Późnym wieczorem Havas doniósł, że wszyscy robotnicy przerwali strajk włoski i wyszli na powierzchnię.

Prasa francuska

Przeciw paktowi wschodniemu

PARYŻ, 7. 8. — „Journal des Debats" zamieszcza artykuł, krytykujący pakt wschodni. Dziennik zaznacza, że układy w sprawie tego paktu wcale nie są tak daleko posunięte, jak o tem mówiono. Wprawdzie Litwa zgłosiła przystąpienie do układów, ale Estonja i Łotwa, zwłaszcza zaś Estonja, poczyniły poważne zastrzeżenia.

Autor artykułu podkreśla dalej, iż Estonja zajmie stanowisko wtedy dopiero, gdy wszystkie zainteresowane państwa przystąpią do paktu.

Podając te szczegóły, dziennik zaznacza, że czas jeszcze zastanowić się nad projektem układu, aby nie zaangażować się tak, by wyjście było już niemożliwe.

PARYŻ, 7. 8. — „Figaro" omawia stosunek Anglji do bieżącej polityki europejskiej i przy sposobności również porusza sprawę paktu wschodniego. Ten pakt — pisze dziennik — wydaje się Anglji, a także i Polsce, jakąś zbyt wymyślną kombinacją, aby móc mieć praktyczne zastosowanie.

Nie trzeba też — pisze „Figaro" — gniewać się na Polskę, że nie angażuje się w pójściu na drogę, co do ktorej Anglja zawsze miała wahania.

Anglja coraz usilniej myśli

O wzmocnieniu obrony narodowej

LONDYN, 8.8 (PAT). W kołach politycznych przywiązują wielką wagę do podróży, jaką jutro rozpoczyna sekretarz generalny gabinetu brytyjskiego, sir Maurycy Hankey.

Kryjąc się za mało efektowną nazwą generalnego sekretarza gabinetu, Hankey jest w istocie rzeczy „szarą eminencją" rządu brytyjskiego, bowiem jest on również sekretarzem Komitetu Obrony Imperjalnej, czyli centralnej i najwyższej instancji, obejmującej całokształt spraw wojskowych imperjum brytyjskiego.

W ręku Hankey'a łączą się nici działań obronnych wszystkich dominjów brytyjskich. Hankey rozpoczyna jutro 10-tygodniową podróż do południowej Afryki, Australji, Nowej Zelandji i Kanady.

Aczkolwiek zachowuje on pozory prywatnej podróży, zabierając swoją małżonkę, w kołach politycznych uchodzi za pewne, że Hankey jedzie dla skoordynowania planu wzmocnienia obrony narodowej całego imperjum. Strategja morska, lądowa i napowietrzna W. Brytanji sprowadzone być mają do jednego wspólnego mianownika przez konferencje, jakie odbędzie Hankey.

Aleja

100-metrowej szerokości

Koło Przyjaciół Mokotowa kontynuuje roboty niwelacyjne przy budowie zieleńców na ul. Ursynowskiej, gdzie powstanie pas zieleni 100 metrów szerokości, biegnący pośrodku ulicy. Będzie to więc arterja, posiadająca najwięcej zieleni w Warszawie. Pozatem niwelowana jest i brukowana ul. Wiśniowa. Przy robotach tych zatrudnionych jest przeszło 100 robotników.

Rok szkolny

zaczyna się 20 b. m.

Kuratorja szkolne przystąpiły do obradowania programu uroczystości otwarcia nowego roku szkolnego. Dnia 20 b. m. odbędą się uroczyste nabożeństwa w świątyniach. Rozpoczęcie lekcji w szkołach przewidziane jest na dz. 21 b. m. to jest we wtorek.

Rozdawanie posad

w Izbach Rzemieślniczych

Wobec zakończenia wyborów do izb rzemieślniczych Min. Przem. i Handlu ogłosi niebawem listę osób, które wejdą w skład samorządu rzemieślniczego, z nominacyj. Izby ukonstytuują się w połowie września r. b. Uroczyste posiedzenia inauguracyjne odbędą się w obecności wojewodów i przedstawicieli Min. Przem. i Handlu. Wśród stołecznych rzemieślników toczą się już pertraktacje w sprawie obsadzenia prezydjum nowej izby. Działacze Chrześcijańskiego Zw. Rzemieślników otrzymują w nagrodę za wierną służbę rządowi odpowiednie posadki.

Kawior

znacznie potanieje

W bieżącym tygodniu nadejść ma do Warszawy duży transport kawioru sowieckiego (czarnego) w ilości 1000 kg. Wobec przyznania zniżek celnych towarom sowieckim wwożonym do Polski, cena kawioru będzie znacznie obniżona. Wahać się ona będzie, w handlu detalicznym od 100 do 110 złotych za kg. kawioru czarnego. Dotąd kg. kawioru w sprzedaży detalicznej kosztował 140 złotych.

Nareszcie zakaz

Władze bezpieczeństwa zakazały urządzenia wiecu żydowskiemu stronnictwu socjalistycznemu „Bund". Wiec ten poświęcony sprawom walki z wojną, odbyć się miał na dziedzińcu centrali związków „Bundu". Przyczyną odmowy odbycia wiecu jest obawa zakłócenia spokoju.

Ofiary na powodzian

W Administracji ABC złożono: Pracownicy T-wa „Studjum technologiczne w Warszawie" — Budowa Pawilonów Politechniki Warszawskiej — 69,47 zł.,; E. Tomaszewska — 5 zł.; współpracownicy firmy „Adolf Richter" — 42,70 zł.; Krysia, Irenka i Marysia Gecow z własnych oszczędności — 5 zł.; Inwalidzi w domu Pols. Czerw. Krzyża na Żoliborzu przy ul. Felińskiego Nr. 1: Busiło Wacław — 2 zł.; Markiw Adolf — 2,50 zł.; Matusiak Franciszek — 0,50 zł.; Głąbiński Alfred — 0,50 zł.; Wiącek Maciej — 1 zł.; Kostrzeba Franciszek — 1,50 zł.; Rajkowski Paweł — 0,50 zł.; Niewiarowski Stanisław — 0,50 zł.; Raczkiewicz Michał — 1 zł.; Jóźwiak Juljan — 0,50 zł.; Musiał Andrzej — 1 zł.; Dudek — 0,50 zł.; Stelmaszuk — 0,10 zł.; Woźniak — 0,20 zł.; Gizińska Frania — 0,50 zł.; Tuszkowski Czesław — 2 zł.; Kobylka Stanisław — 0,50 zł.; Świątkowski Władysław — 0,50 zł. Pracownicy firmy „Warsztaty i Garaże C. A. S." ul. Nabielaka — 50 zł. Florowski Jerzy — 5 zł.; Zebrane w dniu 5 sierpnia na dziecinnem przedstawieniu w „Dworku Polnym" Aninie — 10 zł.

Samowolny start

z lotniska w Mokotowie

Niektóre wczorajsze pisma popołudniowe doniosły o rzekomej „sensacyjnej kradzieży" samolotu z lotniska Mokotowskiego. Jak stwierdziliśmy, „kradzież" ta przedstawiała się następująco:

Członek Aeroklubu Warszawskiego, pil. Ludwik Antonowicz, wystartował onegdaj z lotniska Mokotowskiego na samolocie W. K. 3, którego był współwłaścicielem. Ponieważ start nastąpił bez wiedzy i zgody innych współwłaścicieli — pil. Antonowicz oskarżony został przez nich w policji lotniczej o kradzież samolotu.

Wskutek złożonego zameldowania posterunki policyjne na wszystkich lotniskach otrzymały zarządzenie zatrzymania Antonowicza.

Wczoraj okazało się, że Antonowicz po wystartowaniu z Warszawy wylądował w Warce pod Kaliszem, skąd wziąwszy pasażera, odleciał do Ostrowia Poznańskiego i tam został zatrzymany.

Jak z tego wynika, nie miała tu miejsca „kradzież" samolotu, — władze policyjne stwierdziły jedynie, że Antonowicz, który ukończył w 1930 roku wojskową szkołę pilotów — nie posiada licencji pilota turystycznego, nie ma wobec tego prawa latania na samolotach turystycznych i będzie za samowolny lot pociągnięty do odpowiedzialności administracyjno-karnej.

Abram Grundland

Zbierał składki na MOPR

Obfitość nazwisk żydowskich na wokandzie sądowej, znamionuje, że na sali toczy się rozprawa o oszustwo wekslowe, albo komunistyczną działalność.

I tak, dziś na ławie oskarżonych zasiadł Abram Moszek Grundland, oskarżony o kolportowanie nielegalnych druków i zbieranie składek na MOPR, znaną organizację komunistyczną. Winę jego udowodnili świadkowie: Czyż, Jankowski, Rogowski i mimo miękkich protestów świadków odwodowych, Menasa Grundlanda oraz Ichoka Ganca, przewód sądowy wykazał, że Abram Moszek Grundland nie jest obcy policji, wręcz przeciwnie, był już niejednokrotnie za podobne wyczyny notowany. Mając na uwadze jego recydywę, sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Tata „Tasiemka"

i „arcybiskup" Kowalski

Min. Sprawiedliwości przychylnie odniosło się do prośby obrońcy osławionego „taty Tasiemki" - Siemiątkowskiego w sprawie odroczenia mu odbywania kary więzienia. Jak wiadomo, „Tasiemka" został skazany na 2 lata więzienia za stosowanie teroru i wymuszanie okupu od kupców na pl. Kercelego. Ponieważ „Tasiemka" cierpi na wrzód mózgu, min. Sprawiedliwości uchyliło „Tasiemce" odroczenie do czasu wyzdrowienia.

Również „arcybiskup" marjawicki, Jan Marja Kowalski, skazany na 3 lata więzienia za czyny lubieżne z „mandolinistkami", nie chce siedzieć w więzieniu. Zwrócił się on z prośbą do p. Prezydenta o darowanie mu kary.

Wyrodna córka

wyrzuciła starego ojca na bruk

KATOWICE, 8. 8. (tel. wł.). 65-l. Juljusz Kowala, gdy był jeszcze w sile wieku powierzył swoje oszczędności córce, która po pewnym czasie wyszła zamąż. W jakiś czas potem zwolniono Kowala z pracy, który nie mając narazie prawa pobierania renty został bez środków do życia. Staruszek zwrócił się wtedy do córki z prośbą o schronienie u niej przez pewien czas. Córka jednak wyrzuciła ojca na bruk, nie bacząc na to, że działo się to w porze zimowej. Starzec postanowił spędzić noc na schodach i zdrzemnął się. Po pewnym czasie ktoś oblał go zimną wodą i zrzucił ze schodów, wskutek czego Kowala doznał złamania nogi. Sprawą tą zainteresowała się policja i ustaliła, że sprawcą bestjalskiego czynu był Józef Gawor, sublokator córki Kowali.

Wczoraj sąd po wysłuchaniu zeznań Kowali skazał Gawora na 8 miesięcy więzienia. Czy Gawor działał w porozumieniu z córką Kowali, przewód sądowy nie ustalił.

Trzeba będzie płacić

za koszty utrzymania w aresztach

Na mocy zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, władze administracji ogólnej w Warszawie zarządziły, aby w orzeczeniach karno - administracyjnych, poza orzeczeniem kary oraz kosztów postępowania karno - administracyjnego, orzekano jednocześnie o ewentualnych kosztach wykonania orzeczenia.

Chodzi o to, że w razie uprawomocnienia się orzeczenia i na wypadek nieprzedstawienia świadectwa ubóstwa, koszty odbywania kary w areszcie będą obciążały skazanego.

Zaznaczyć należy, że stawka, określona przez Ministerstwo sprawiedliwości, wynosi 1 zł. dziennie od aresztanta.

Dotychczas opłaty te ponosiły władze administracyjne za wszystkich odbywających kary w aresztach. Obecnie powyższe władze będą ponosiły opłatę tę tylko za ubogich. W ten sposób pobyt w areszcie będzie kosztował skazanego 30 złotych miesięcznie.

Imprezy turystyczne

w najbliższym tygodniu

W dniu 9 b. m. zakończą się uroczystości, związane ze światowym zjazdem Polaków z zagranicy, natomiast rozpoczną się wycieczki uczestników zjazdu po całej Polsce i szereg uroczystości, urządzonych przy tej sposobności w Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Gdyni i t. p. Okres od 11 do 15 b. m. jest okresem największych w Polsce odpustów.

Szczególnie interesująco przedstawiają się one w Częstochowie, dokąd na dni te przybywa do 300 tysięcy pielgrzymów, w Kalwarji Zebrzydowskiej (60.000 pielgrzymów), w Kalwarji Pacławskiej k. Przemyśla (60.000 pielgrzymów) i w Piekarach na Śląsku (30.000). Dnia 12 b. m. odbędą się dwa odpusty w ziem. Huculów: w osadzie Bystrzec za Żabiem, położonej u stóp Czarnohory, oraz w letnisku Dora nad Prutem, gdzie można podziwiać piękne stroje huculskie i w Ostrzeszowie, w Poznańskiem w dn. od 12 do 15 b. m. ma się odbyć wystawa rolniczo przemysłowa pow. kępińskiego. 16 b. m., jako w dniu św. Rocha odbywa się duży odpust w Kadzidle, w ziemi Kurpiów, a w Biłgoraju, w woj. lubelskiem jarmark, gdzie można widzieć jeszcze zanikające już w Lubelskiem stroje ludowe. Nakoniec 18 i 19 b. m. odbędą się w Białymstoku lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w dziesięcioboju, a w dniu 18 b. m. nastąpi w Wilnie otwarcie obliczonych na trzy tygodnie Targów Północnych, które będą połączone z Międzynarodowemi Targami na futra.

Zabawy na Pogotowie

15 i 16 września

W Ogrodzie Saskim odbędą się dorocznym zwyczajem w dniu 15-ym i 16-ym września wielkie zabawy na Pogotowie Ratunkowe. W programie zapowiedziane są nadzwyczajne atrakcje. Zapewniony już jest współudział w zabawie pierwszorzędnych sił artystycznych, oraz koncerty ulubionych przez mieszkańców stolicy orkiestr: wojskowych, tramwajarzy, gazowników i elektrowni. Zostanie wypuszczonych 100 balonów, przyczem za znalezienie balonu nadesłanie pod adresem Pogotowia Ratunkowego przyczepionej do balonu kartki pocztowej — wydawane będą nagrody.

Podczas zabawy odbędzie się korowód dzieci w efektownych kostjumach, wieczorem zaś — wspaniała iluminacja ogrodu, oraz stawu tysiącem kolorowych ogni. Gwoździem zabawy będzie „Staw szczęścia", obficie zaopatrzony w piękne fanty, gdzie każde zarzucenie wędki przyniesie niespodziankę.

Niewątpliwie dobroczynna Warszawa nie zapomni o swoim benjaminku, którego hasłem jest: „Pogotowie Ratunkowe dla wszystkich— wszyscy dla Pogotowia Ratunkowego".

Adolf Nowaczyński

Skandal z Laskim

Motto:
Opuszczając Anglję, gdzie wszystko wydaje się tak łatwe, gdzie znaczna poprawa ekonomiczna chyba na długie jeszcze lata prolonguje kapitalistyczny stan rzeczy, nie mogę się oprzeć nielojalnemu życzeniu rychłej burzy społecznej, burzy któraby oczyściła powietrze Anglji.
Antoni Słonimski: **Kronika tygodniowa.**

Zaprzeczenie Simona

Sir Archibald Hurd, wybitny publicysta angielski opublikował list, w którym insynuował Ministrowi Spraw Zagranicznych żydowskie pochodzenie i tem pochodzeniem tłumaczył promasońską, proparyską i propalestyńską politykę tego męża stanu.

W odpowiedzi na to minister John Simon zdecydował się na coś niebywałego w annałach angielskich! Opublikował mianowicie list do Archibalda Hurda, zaprzeczający temu najkateogrycznicj. W telegramie A. T. E. brzmi to na stępująco:

Simon zaznaczył, że jest aryjczykiem bez najmniejszej przymieszki krwi żydowskiej. Matka jego pochodzi ze starego angielskiego rodu, zaś przodkowie po stronie ojca wywodzą się z Walji, gdzie rodzina jego jest bardzo rozgałęziona. Imiona biblijne są bardzo rozpowszechnione wśród członków rodziny Simona. „Nikt z moich bliskich lub przyjaciół nie może wpaść na myśl, że jestem żydem i twierdzenie to jest całkowicie bezpodstawne". Minister spraw zagranicznych zaznacza, że upoważnia sir Archibalda Hurda do opublikowania listu, o ile uzna to za stosowne i leżące w interesie publicznym.

„Kurjer Polski" w swoim telegramie (domowym) dodaje jeszcze:

Jednocześnie wyraża przekonanie, że to zaprzeczenie nie może świadczyć o jakichkolwiek sympatjach z jego strony wobec prądów antysemickich, które sir John Simon uważa za produkt pochodzenia nieangielskiego i zjawisko godne potępienia.

O tym „produkcie" w innych telegramach ani słowa. „Nasz Przegląd" zaś, aby nie martwić swoich czytelników wogóle całą wiadomość przemilczał, jak również i „Gazeta Polska" incydent suverennie zbagatelizowała.

Symptom

A tymczasem to jest incydent i to jest afera, i to jest symptom wprost niesłychany! Minister Spr. Zagranicznych, siedzący „we fotelu" Disraelego (lorda Beaconsfield) i wypierający się najstanowczej żydowskich nawet pokrewieństw, to nietylko fenomen, curiosum, ale to i signum temporis. Przecież każdy z wyranżowanych poprzedników par exemple założyciel klubu „Friend of Europa" nie byłby za nic w świecie publikował takiego listu, ewentualnie byłby publikował zaprzeczenie, wyrażające żal, że nie jest żydem i nadzieję, że może się spokrewnić, a nawet wyrażając gotowość obrzezania dla dobra Anglji.

Tymczasem John Simon w lipcu 1934 r. w tygodniu baissy antysemityzmu i kompletnego pogromu moralnego Adolfa z Braunau ogłasza list publiczny, że nie jest i nic a nic z Jewry nie ma wspólnego. Co się stało? Jak do tego doszło? Quo modo? Quibus auxiliis?

Aby genezę tego nadspodziewanego kroku sir Johna zrozumieć, trzebaby właściwie kilka dni poświęcić na rozwalanie chińskiego muru sugestyj, insynuacyj, kłamstewek, blag, krętactw, kruczków, szwindli i fałszerstw, jakie między Londynem a opinją publiczną w Polsce wznieśli viribus unitis („front commune") nasi korespondenci londyńscy przeważnie w 99 proc. wyznania Littauerskiego, względnie litwackiego. Przez okulary tych Augurów i Kangurów Warszawa i jej Jelita patrzą na Albion. Jeżeliby się według ich zesumowanych relacyj chciało wyrobić pojęcie o Anglji dzisiejszej, to Londyn nic innego nie robi, tylko od rana do nocy trzęsie się. Z czego się trzęsie? Z oburzenia na Niemcy. Angurzy z Pata robią to bardzo zgrabnie.

Trzęsą się

Korzystają z dnia, w którym przez prasę angielską idzie fala furji na któryś z patalogicznych wybryków germańskiej rabies furibunda i wtedy z tej prasy wybierają migdały smaczne dla dla semickiej żądzy i chuci zemsty. I wtedy Jelita połyka Sokołowski bigosik z „Evening News", z „Evening Standard", nawet z „Daily Mail" i „Timesów", a to o gangsterach, a to o zagrożonej przez Nazi cywiliza cji, no i że to „wróg publiczny nr. 1" (tak jak Dillinger), no i że „Observer" (konserwatywny!!) wróży koniec Hitlerowi, no i co powiedział o Niemcach sam komandor Locker Lampson. I bardzo już często powtarza się, że kiedy główny z Londynu informator i edukator Jelity sym- pat - yczny Flor Sokołow (papa; syn pisze już sprawozdania sportowe z Oxford) — zapędzi się w relacjonowaniu o tem jak to cały Lon dyn „trzęsie się" z oburzenia na „german (Huns) atrocities", już w kilka dni potem pisze zgorzkniały, sam lekko trzęsąc się znów... na Londyn...

Cynicy polityczni mogliby znaleść dla siebie w czasach dzisiejszych wiele wdzięcznego materjału. Przez kilka dni prasa angielska dawała wyraz oburzonemu sumieniu ludzkości spowodu krwawej rozprawy w Niemczech. Jej organ czołowy „Times" pisał, iż Niemcy przypominają najokrutniejszy wschodni despotyzm i że postawiły się poza nawias cywilizowanych narodów Zachodu. Dziś ten sam organ, a wraz z nim i cała prasa, podkreśla doniosłość szczęśliwie zakończonych rokowań z Niemcami w związku z ich sześciomiesięcznem moratorjum, prawi im komplimenty i zapowiada odbudowę kredytu Rzeszy. Business is business. Niemcy ustąpiły Anglji, której obywatele otrzymywać będą bez przerwy procenty od pożyczek Dawesa i Younga.

To samo powtórzyło się teraz. Ledwie czcigodne „Timesy" z całym chórem prasowym naoburzały się na „rozwścieczone małomieszczaństwo", „kanibalów z kartotekami", „czcicieli Wotana" uprawiających „paleolityczny teror" i Goljata, który wysłał zbirów i gangsterów do Wiednia na małego Dawida, kiedy nagle ni stąd, ni zowąd przychodzi niemiła Augurom niespodzianka... list Simona do Archibalda Hurda: nie jestem żydem. Ergo? Nie „Jewry! Jewry über Alles"?

Z Moskwy

Poprzedził ten list następujący telegram z Moskwy (25. VII):

Organ urzędowy Kominternu, „**Komunisticzeskij Internacionał**", nakreśla program działalności dla komunistów angielskich. Komuniści ci, według wskazówek moskiewskich, mają spotęgować swoją akcję strajkową, wysuwając przytem na pierwszy plan hasła polityczne i zwalczać wszelkiemi środkami politykę rządu MacDonalda".

Tak zdecydowała zatem widocznie niepoprawna Moskwa. A do tej Moskwy świeżo właśnie popielgrzymował ciężko, a przedwcześnie zramolały wielki Wells. A z tej Moskwy świeżo wrócił właśnie mały Lasky (Laski). I oto z tym właśnie Laskym wybuchł skandal, który pośrednio wpłynął też chyba i na decyzję z listem John - Simona.

Lascy są z Warszawy. Dopiero w drugiem pokoleniu zanglizowani. Dawniej, ongi dawaliśmy w 16-tym wieku Elżbietańskiej Brytanji wspaniałe typy z „kacerskiej" dynastji Laskich (Joannes a Lasso... Prospero z Szekspirowskiej „Burzy"?). Ostatnio dajemy Laskich tak wcześnie zbogaconych, że nawet raz z Wielkopolskim skoligaconych! Aktualnie w Londynie jest dwóch żydów braci tego nazwiska. Zajadły syjonista, prezes Board of Deputies, Neville i zajadły komunista, profesor High - Scholl - Ekonomicznej w Londynie; obaj ogromnie ustosunkowani, wpływowi, obaj przypadkowo tylko jeszcze nie baronieci. Obaj przez lat 15 zawsze szczuli na Polskę, obaj teraz szczują na Niemcy. Neville robi w bojkocie i prof. Harold pojechał do Moskwy do „swoich" denuncjować Litwinowowi co tam wie o „interwentyzmie" i przygotowaniach, i o Becku, i o Polsce. W Moskwie miał Laski odczyt, w którym napsioczył przed Kominternem w Instytucie Nauk Prawniczych na Anglję, przepowiedział odpad Indyj i bunty w kolonjach, i konfiskatę kapitałów w dominjach i t. p.

Po powrocie wrednego Azefa (Flaviusza?) do Londynu — burza w prasie i interpelacje w Izbie. Jeden z posłów: „czy należało podobnemu osobnikowi dawać paszport zagraniczny?".

Captain MacDonald (może Malcolm, syn premjera, zwolennik Black - shirtów?): „Czy jest wielce szanownemu ministrowi wiadomo, że uczelnia nauk ekonomicznych otrzymuje zasiłki państwowe i że prof. Lasky jest zagorzałym komunistą obcego pochodzenia?".

John Simon odpowiedział na to, że nigdy nie można przewidzieć (Younever can tell! tytuł sztuki B. G. Shaw), znaczy to że nigdy nie można wiedzieć, jak się zachowa taki „krajowy cudzoziemiec", znalazłszy się wśród żydów, rządzących jedną szóstą częścią globu.

Poczem ogłosił list do Archibalda Hurda.

Chyba interesujące?

Otóż to wszystko (chyba interesujące?) przemilczają i zatajają nasi Augurzy, Kohn-Spira-cyjnie, jednostronnie, a więc fałszywie, czyli oszukańczo informując swoich chlebodawców i ich poddanych. Zatajają co pisze „Morning Post". Zatajają o ekspansji czytelniczej takich perjodyków, jak: „Black-Shirt" Mosleya, jak „The Patriot" captaina Beambisha, jak „G. K. Chesterton's Weecly" a dawniej „New Whitness". Telegrafują punktualnie, że kapryśny lord Rothermere wyparł się (na jeden miesiąc) protegowania Mosleya (trzęsie się z oburzenia na jego antysemityzm), a p. Sokołow zapomina, że niedawno pisał: „Gdyby sir Mosley przystosował swój faszyzm do smaku angielskiego, nie naśladując obcych symbolów i metod, miałby jeszcze więcej sukcesu". Jeszcze więcej!...

Zatajają

Zataili, że 23 czerwca miało miejsce zwycięstwo wyborcze konserwatystów, a generał Critchley dostał 25.135, podczas gdy labourzysta 19.890.

Zataili o przyjaznych enunciacjach dla hitleryzmu G. B. Shawa i zataili, że tenże G. B. Shaw odmówił swego podpisu pod manifestem 145 starych prykow cerebralistów przeciw faszyzmowi alarmujących.

Zataili, że prymas z Canterbury w czerwcu wypowiedział się pozytywnie i sympatycznie o odrodzeniu w Niemczech, a taktykę paryską p. Barthou nazwał „pożałowania godną".

Zataili, że colonel Moone wygłosił w Izbie mowy za oddaniem Niemcom zabranych kolonij (do których Anglja dopłaca), aby w ten sposób uchronić kraje sąsiadujące z Niemcami od parcia na granice „Volk ohne Raum".

Zataili, że nową książkę antihitlerowską p. t. „Germany Unmasked" napisał ten sam genewski korespondent „Manchestera", Robert Bell, który przez lat 15 stale pod-jud-zał na Polskę, jak również, że drugą książkę p. t. „Germany Default" napisał ten sam Paul Einzig (jewry), który przez 15 lat pisał w duchu „Deutschland, Deutschland über Alles". Einzig!

I zataili, donosząc o ukonstytuowaniu się żydowskiego londyńskiego Komitetu dla Powodzian w Polsce, że obok Melchetta, figurującego, zapisali się tylko podrzędne szmajgelesy: „Wanderer", „Spielman", a ani jeden z prominents.

I zataili o dwóch nowych książkach w kwestji żydowskiej (widocznie piekącej), t. j. Sidneya Darka (pro) i reverenda Jamesa Parkera (contra).

I stale zatajają, co w sprawie żydowskiej piszą, co mówią: H. Belloc, Chesterton i moc innych.

I również zataili, że ostatnio przeszedł do socjalistów liberał Simonista, major Nathan po judasowemu plugawiąc na odchodnem liberałów, podpierających sir Johna.

I wiele, wiele innych rzeczy stale, systematycznie, konsekwentnie, programowo, Kohn-Spira-cyjnie zatajają przed swymi czytelnikami i chlebodawcami nasi korespondenci z Londynu, o których to rzeczach zatajonych jeszcze mowa będzie.

Najważniejsze atoli jest to zatajenie, że w Wielkiej Brytanji procent żydów wynosi 0.66, t. j. mniej więcej o 10 proc. mniej, niż w którymś z kościołów warszawskich na nabożeństwie żałobnem za któregoś z dostojników Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Nabożeństwa w Berezie
wprowadzono dopiero po miesiącu

Półurzędowa agencja „Iskra" donosi:

„W miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej będą odprawiane w każdą niedzielę nabożeństwa. Równocześnie życzący sobie będą mogli przystępować w czasie nabożeństwa do spowiedzi i Komunji Świętej".

Jak z tego widać, uwięzieni w Berezie Kartuskiej od miesiąca pozbawieni byli nietylko pociechy religijnej, lecz również niedzielnych i świątecznych nabożeństw, z których korzystali wszyscy więźniowie w więzieniach polskich.

„Nowa Sztafeta"

Dzisiejsza żargonowa prasa poranna donosi, że do rabinatu warszawskiego i zarządu gminy żydowskiej nadeszły pocztą w kopertach dwa numery zamkniętego pisma „Sztafeta" wydawanego obecnie nielegalnie. Podobno jest ono drukowane na małych arkuszach systemem t. zw. szczotkowym.

Numer „Nowej Sztafety" zawiera kilka artykułów, atakujących żydów. Rabinat warszawski postanowił przesłać otrzymane egzemplarze władzom bezpieczeństwa.

Zale dziennikarzy z zagranicy
Najpilniejsze zadania prasy polskiej z obczyzny

W ramach Zjazdu Polaków z Zagranicy odbyło się wczoraj przedpołudniem pierwsze posiedzenie konferencji prasy polskiej z zagranicy, w której wzięli udział liczni dziennikarze emigracji, przebywający obecnie w Polsce. Oprócz referatu p. T. Katelbacha, p. t. „Rola i zadania polskiej prasy zaranica", uchwalono projekt tez programowych oraz obszernie dyskutowano na temat obecnej sytuacji polskiej prasy na obczyźnie.

Niektórzy mówcy zupełnie słusznie krytykowali działalność naszych przedstawicielstw prasowo - propagandowych zagranicą, które ograniczają się do organizowania konferencyj informacyjnych jedynie „na wielkie święta". Kontakt placówek dyplomatycznych z polskimi dziennikarzami przedstawia wiele do życzenia.

Mówcy podnosili również zastrzeżenia przeciwko charakterowi informacyj, nadsyłanych przez agencje krajowe prasie zagranicznej, wskazując np., że zaledwie 10 proc. materjału można wykorzystać z agencji „Iskra", gdyż pozostałe 90 proc. to ataki na przeciwników politycznych, niejednokrotnie pozbawione cech elementarnej przyzwoitości. Polscy dziennikarze na obczyźnie nie chcą przeszczepiać krajowych sporów wśród Polonji na terenach zagranicznych, a drukowanie artykułów „Iskry" byłoby równoznaczne z rozbijaniem tak niezbędnej jedności i siły narodowej polskiej emigracji.

Niezmiernie interesującemi uwagami na temat warunków swojej prasy podzielili się dziennikarze polscy z Ameryki Północnej, Niemiec, Czechosłowacji, Francji i Rumunji. Na zakończenie przyjęto projekt, stwierdzający, że jednym z najważniejszych przejawów życia polskiego na obczyźnie jest polskie słowo drukowane — prasa.

Konferencja w następujący sposób określiła najpilniejsze zadanie prasy polskiej zagranicą:

1) obowiązkiem całej prasy polskiej zagranicą jest obecnie jaknajwydatniejsze poparcie i propaganda zarówno samej idei, jak i działalności Światowego Związku Polaków;

2) deklarując, zgodnie z tendencjami rozwojowemi polskich skupień zagranicą, całkowitą lojalność tych skupień wobec państw, na których terytorjach Polacy zagranicą zamieszkują, konferencja stoi na stanowisku, że obowiązkiem prasy polskiej na obczyźnie jest przeciwstawić się wszelkim próbom wynarodowienia Polaków, jako sprzecznym z elementarnemi prawami każdego narodu do nieskrępowanego niczem rozwoju;

3) uważając, że przyszłością narodu jest młode pokolenie polskie, którego, poza granicami Rzeczypospolitej jedynie niewielka część ma możność pobierania nauki języka ojczystego w szkole polskiej, — konferencja stwierdza, że obowiązkiem prasy polskiej na obczyźnie jest zwrócenie pilnej uwagi na młodzież, rejestrowanie wszelkich przejawów jej życia, czynne poparcie każdego jej wysiłku oraz — w miarę możności — tworzenie pism specjalnych;

4) wychodząc z założenia, że prawdziwa polskość może krzewić się jedynie w środowiskach ściśle związanych duchowo z życiem kulturalnem Polski współczesnej, konferencja uważa, że jednem z naczelnych zadań prasy polskiej zagranicą jest szerzenie prawdy o Polsce, obrona i krzewienie wartości kulturalnych polskich, tak, aby środowiska polskie zagranicą mogły nietylko utrzymywać duchową łączność z krajem, ale stać się również źródłem rzetelnych wiadomości o Polsce.

W zakończeniu projekt wypowiada się za prowadzeniem przez prasę polską zagranicą zdecydowanej walki z wrogą Polsce propagandą.

Głodówka narodowców łódzkich
w więzieniu sieradzkiem

W Sieradzu przebywają w więzieniu od kilku miesięcy narodowcy, aresztowani jeszcze przed wyborami do Rady Miejskiej z przywódcą młodych narodowców łódzkich, adw. Kowalskim na czele.

Uwięzieni na znak protestu przeciwko przetrzymywaniu ich bez rozprawy, rozpoczęli przed tygodniem głodówkę, której do dnia dzisiejszego nie przerwali. Rodziny zaniepokojone o zdrowie swych najbliższych, zwróciły się do ojca superjora Wańtuchowskiego, moderatora Sodalicji Marjańskiej, z prośbą o interwencję w sprawie przerwania głodówki. Ks. Wańtuchowski zwrócił się do sędziego śledczego, prosząc go o pozwolenie widzenia się z mecenasem Kowalskim. Sędzia śledczy prośbie ojca superjora odmówił i zezwolenia na widzenie się z aresztowanymi nie udzielił. Ojciec superjor zamierza zwrócić się w tej sprawie do księdza kapelana więziennego.

W dniu 4 b. m. brat mec. Kowalskiego wyjechał do Sieradza w zamiarze nakłonienia aresztowanych do przerwania głodówki. Interwencja okazała się jednak bezskuteczna, gdyż p. Kowalski nie uzyskał zezwolenia naczelnika więzienia na widzenie się z uwięzionym bratem. Dodać należy, że sędzia śledczy w Łodzi odnośnego zezwolenia udzielił, niemniej władze więzienne w Sieradzu żądają zgody prokuratora, niezależnie od zezwolenia sędziego śledczego. Wobec niemożności skomunikowania się z bratem, p. Kowalski prosił ks. kapelana więziennego o interwencję u aresztowanych celem skłonienia ich do przerwania głodówki.

Do Sieradza miała wyjechać p. Kowalska w zamiarze nakłonienia męża do zaprzestania głodówki. Sędzia śledczy udzielił zezwolenia na widzenie się, natomiast prokurator sprzeciwił się temu, dając do zrozumienia, że w ciągu najbliższych kilku dni zezwoleń udzielać nie będzie z powodu głodówki, którą uważa za niepodporządkowywanie się władzom więziennym.

Młodzież Polska z Czechosłowacji
na kolonji nadmorskiej T.N.S.W.

Trzy tygodnie przebywa w Kuźnicy na Helu młodzież polska z Gimnazjum Polskiego z Orłowej w Czechosłowacji. Młodzież ta była na kolonji uczniowskiej Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. W ciągu tego czasu zwiedziła w całym szeregu wycieczek wybrzeże polskie.

Obecnie, podczas Zjazdu Polaków z Zagranicy, młodzież polska z Czechosłowacji, przebywająca na kolonji T.N.S.W., bawi w Warszawie. Koszt utrzymania i przejazdu ponosi Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

Poznanie morza i stolicy Polski ma dla dzieci tych, wychowujących się wśród obcych, olbrzymie znaczenie.

Załoga księcia Pszczyńskiego
żąda regularnej wypłaty zarobków

KATOWICE, 8. 8. (tel. wł.). — W ub. niedzielę w Kostuchnie w pow. pszczyńskim, odbyło się zebranie robotników i urzędników kopalni Boer, która należy do koncernu zakładów ks. Pszczyńskiego. Zebrani skonstatowali, że robotnicy i urzędnicy po kilkanaście razy miesięcznie przychodzili po zarobki, których wypłata rzadko dochodziła do skutku. Wobec powyższego zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko nieregularnym wypłatom zarobków.

Załoga kopalni Boer wkrótce zwróci się do rady kopaln, by ta weszła w kontakt z załogami innych kopalń, bowiem tylko skonsolidowana akcja doprowadzi do regularnego wypłacania zarobków.

Generalny komisarz
do walki ze skutkami powodzi

KRAKÓW, 8.8. (tel. wł.). W najbliższym czasie spodziewana jest nominacja generalnego komisarza do walki z następstwami powodzi. Komisarzem tym ma zostać prezes krakowskiej Izby Rolniczej, poseł z BB Kleszczyński. Na poniedziałek d. 13 b. m. został zapowiedziany zjazd w Warszawie przedstawicieli pism rolniczych. W celu przyjścia z pomocą powiatom dotkniętym powodzią, powołano wojewódzki komitet odbudowy, w którego skład wchodzą 2 przedstawiciele społeczeństwa, 2 delegaci poszkodowanych powodzian, 1 przedstawiciel Powsz. Zakl. Ubezp. Wzajemnych oraz 1 delegat z Funduszu Pracy i Zarządu Lasów Państwowych.

Zniżka
taryfy towarowej

Min. Komunikacji podjęło studja nad zmianą obecnie obowiązujących stawek taryfy towarowej. Rewizja taryfy towarowej pójdzie w kierunku obniżenia stawek na szereg towarów żywnościowych, artykułów przemysłowych itp.

Horendalny wyzysk w chałupnictwie

Kto i kiedy położy kres tym stosunkom

ŁÓDŹ, 8.8. (tel. wł.). W chwili obecnej sytuacja w Brzezinach, w przededniu sezonu zimowego w przemyśle konfekcyjnym przedstawia się wręcz fatalnie. Można nawet twierdzić, że bieżący rok w konfekcji brzezińskiej będzie obfitował w liczne zatargi na tle walki o płace. Zimowy sezon w tej konfekcji rozpoczyna się na początku w dziale tak zwanym ciężkim. Produkowane tam są kurtki robotnicze, palta i jesionki. Artykuły te są przeznaczone na eksport. Sezon w dziale konfekcji lżejszej rozpoczyna się później.

Magazynierzy należący do syndykatu eksportu odzieży do tej pory płacili brzezińskim chałupnikom za uszycie palta od 1 zł. 90 do zł. 2 za sztukę. W tym roku cena spadła do 1 zł. 80 gr. za sztukę. W tym czasie jednej z firm konfekcyjnych w Łodzi udało się otrzymać warunki tańsze a mianowicie 1 zł. 40 gr. Chałupnicy jednak na te warunki zgodzić się nie chcieli, wobec czego magazynierzy brzezińscy ogłosili lokaut. Z drugiej strony chałupnicy brzezińscy porzucili pracę i ogłosili strajk, domagając się podwyżki do 1 zł. 40 gr.

Obecnie sytuacja w Brzezinach jest bardzo niepomyślna, bo chociaż sezon już się rozpoczął, ale znaczna część produkcji jest unieruchomiona. Pozatem zaznaczyć należy, że płace w Brzezinach kształtują się na niezwykle niskim poziomie. Np. od uszycia dziecinnych spodenek otrzymuje chałupnik zaledwie 10 gr. Uszycie tak zwanych spodni szelkowych w roku ubiegłym kosztowało 25 gr., w obecnym zaś 16 gr.

Rzecz oczywista, że podobny system najbardziej krańcowego wyzysku musi wreszcie się skończyć.

Jeżeli chodzi o stosunki eksportowe, to naogół konfekcja brzezińska utrzymuje się na rynkach światowych, w rozmiarach dotychczasowych.

W ostatnich czasach przybył Brzezinom nowy rynek zbytu, a mianowicie Afganistan, Finlandja oraz Rosja Sowiecka.

Ukończenie przeglądu dorożek samochodowych

Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego ukończył doroczną rejestrację dorożek samochodowych. 31. lipca upłynął termin ważności zeszłorocznej cechy miejskiej na tych dorożkach. W powyższym terminie do rejestracji przedstawiono 1480 dorożek.

Dopuszczono do kursowania 953. W stosunku do pozostałych wydano zarządzenia ich uporządkowania. Władze policyjne otrzymały polecenie zatrzymywania na mieście taksówek, które dotąd nie dokonały rejestracji.

Eksplozje pocisków i wypadki w fabrykach

W ostatnich czasach zdarzają się dość częste eksplozje gazów w zakładach przemysłowych, pochłaniające liczne ofiary w ludziach. Winę w tych wypadkach niewątpliwie ponoszą władze tych zakładów przemysłowych przez niedostateczną i niedbałą kontrolę stanu bezpieczeństwa pracy.

Dowodem tego jest wypadek, jaki zdarzył się w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu. W jednym z wielkich pieców odbywało się stapianie różnego żelastwa, sprowadzonego do fabryki z Kresów. W pewnej chwili, gdy do pieca wrzucono większą ilość żelastwa, nastąpiła gwałtowna eksplozja i detonacja, ponadto rozżarzone żelazo wytrysnęło z pieca i poparzyło 5 robotników, a mianowicie: Andrzeja Hołdę, Józefa Maślankę, Stanisława Hajzyka, Antoniego Dulewicza i Stanisława Plebkę. Wszyscy, z wyjątkiem ostatniego, odnieśli ciężkie poparzenia i przewiezieni zostali do szpitala. Władze wdrożyły śledztwo.

Drugi wypadek zdarzył się w Tarnowskich Górach w zakładach oczyszczania miasta, gdzie nastąpiła eksplozja większej koncentracji gazu. Wskutek wybuchu powstał pożar, nie wyrządzając większej szkody. W oddziale maszynowym spowodu eksplozji wyleciały wszystkie szyby, pozatem wyleciał w powietrze sufit i kilka belek. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

Również dość często zdarzają się eksplozje pocisków, gęsto rozsianych po polach i pastwiskach, jako pozostałości wojny. Pocisk dostaje się przeważnie w ręce niepowołane i wywołuje katastrofę. Oto w Kowlu przy ul. Szerokiej Nr. 29 chłopcy znaleźli pocisk i w pewnym momencie nastąpił wybuch, wskutek którego zostali zabici na miejscu: Mieczysław Oleksa lat 11, Eugenjusz Pała l. 12 i Józef Mendzia l. 13. Ciężko ranni: Jerzy Oleksa lat 17, Wito Borowik l. 12, przewiezieni do szpitala, zmarli. Ponadto walczy ze śmiercią 12-letni Wacław Kiecko.

Dotychczas nie zdołano ustalić, gdzie chłopcy znaleźli pocisk.

Falą Adrjatyku na morza Południa!

Na zakończenie sezonu turystycznego organizuje Linja Gdynia—Ameryka łącznie z Światową Organizacją Podróży Wagons-Lits/Cook wycieczkę lądowo-morską od 1. X. — 13. X. 1934.

Wycieczka wyruszy specjalnym pociągiem z Katowic złożonym z wagonów pullmanowskich, wagonów restauracyjnych i wagonu — dancingu. Pociąg po drodze do Triestu zatrzyma się na jeden dzień w Budapeszcie, jeden dzień w Wiedniu, dzień w Wenecji, w Trieście uczestnicy wycieczki wsiądą na największy transatlantyk polski s/s. POLONIA, który zostanie gruntownie przebudowany w jednej z największych stoczni świata — Monfalcone.

Wszystkie kabiny na pokładzie mostowym i spacerowym będą zaopatrzone w wodę bieżącą zimną i ciepłą, w większości zaś kabiny statku na tę wycieczkę, będą 2-osobowe.

Przez Adrjatyk i Kanał Korynckі uda się s/s. POLONIA do słonecznej Grecji, gdzie uczestnicy wycieczki będą mieli okazję zwiedzić starożytne Ateny, poczem przez Morze Egejskie, cieśninę Dardanelską i Morze Czarne przepłynie okręt do Constantzy skąd wycieczkowicze specjalnym pociągiem udadzą się do stolicy Rumunji — Bukaresztu. Przez cały czas trwania wycieczki uczestnicy będą oprowadzani przez specjalnych przewodników. Noclegi na lądzie będą zapewnione w pierwszorzędnych hotelach. Cena wycieczki obliczona b. przystępnie, wynosi od zł. 480.— za paszport, wizy, pełne utrzymanie, zwiedzania, oraz wszystkie świadczenia.

(N)

Sport

SPOTKANIA POMIĘDZY POLSKĄ A POLONJĄ ZAGRANICZNĄ

We wtorek rozpoczęły się na stadjonie Wojska Polskiego zawody pomiędzy reprezentacjami Polski a Polonii zagranicznej. Pierwszego dnia odbyły się niektóre konkurencje lekkoatletyczne, gry sportowe i zawody bokserskie.

W LEKKOATLETYCE PROWADZI POLSKA 34:28

W zawodach lekkoatletycznych osiągnięto szereg swietnych wyników.

100 m. wygrał Janiak (Polonia zagraniczna) w czasie 10,6 sek. przed Biniakowskim (Polska) 10,7, Trojanowskim 2-im (Polska) 10,8 i Bacą (Polonia Zagraniczna).

W rzucie dyskiem wygrał Siedlecki (Polska) 45,95 przed Heljaszem (Polska) 45,50, Podolakiem (Polonia) 39,25 i Farnym (Polonia) 37,46.

W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajął Pławczyk (Polska) 180 przed Ratkowskim (Polonia) 175, Lokajskim (Polska) 170 i Piaskim (Polonia) 165.

W biegu na 1500 m. zwyciężył Kucharski (Polska) w czasie 4:01,6 przed Soldanem (Polska) 4:02,2, Szumachowskim (Polonia) 4:14,4 i Oleksym (Polonia) 4:14,4.

W skoku o tyczce triumfował Wąsowicz (Polonia) 4,10 m. przed Mończykiem (Polska) 3,85, Klukiem (Polska) 3,65 i Majeszczukiem (Polonia) 3.

Sztafetę 4 x 100 m. wygrała Polonia Zagraniczna w składzie: Golankiewicz, Baca, Klinkowski i Janiak w czasie 43,6 sek. przed Polską w składzie Trojanowski 2-gi, Biniakowski, Nowak i Twardowski w czasie 43,8 sek.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu prowadzi Polska w stosunku 34:28.

POLSKA ZWYCIĘŻA W GRACH SPORTOWYCH

W siatkówce panów Polska reprezentowana przez warszawski AZS pokonała Polonię Zagraniczną w stosunku 2:0 (15:3, 15:7).

W koszykówce panów reprezentacja Polski wygrała z reprezentacją Polonii Zagranicznej w stosunku 60:6 (28,3).

L. atletyka

NOWY REKORD POLSKI W DYSKU

Na zawodach lekkoatletycznych pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Polonji zagranicznej osiągnięto szereg wyników lepszych od dotychczasowych rekordów Polski.

Na 100 m. Janiak (USA) miał wynik lepszy od rekordu Polski o 0.1 sek., a Biniakowski wyrównał rekord Polski.

W dysku Siedlecki pobił rekord polski Heljasza o 84 cm. wynik drugiego skolei Heljasza jest również lepszy od dotychczasowego rekordu o 41 cm.

W skoku o tyczce Wąsowicz (USA) miał wynik lepszy od rekordu Polski Schneidera o 20 cm. Wąsowicz skoczył raz 4.20, ale lekko zawadził o poprzeczkę.

REPREZENTACJA POLSKI WALCZY Z POLONJĄ ZAGRANICZNĄ

Dziś w środę w drugi dzień zawodów pomiędzy Polonią zagraniczną, a reprezentacjami Polski odbędą się zawody lekkoatletyczne i zawody piłki nożnej.

O godz. 15.30 na boisku głównem Stadjonu Wojska Polskiego rozegrane zostaną ostatnie konkurencje meczu lekkoatletycznego. Walczą: na 110 mtr. przez płotki Ratkowski, Sikora, Wieczorek i Twardowski, w rzucie oszczepem Chudzikiewicz, Urbaniak, Lokajski i Władysław Mikrut, w biegu na 400 mtr. Klinkowski, Kaczmarek, Koźlicki i Bianiakowski. W skoku wdal Janiak, Ratkowski, Nowak i Twardowski. W rzucie kulą Podolak, Chudzikiewicz, Tilgner i Siedlecki. W biegu na 5000 mtr. Szumachowski, Nowak, Fialka i Kusociński, Wreszcie w sztafecie olimpijskiej Kaczmarski, Klinkowski, Golankiewicz i Janiak w barwach emigracji a Kuźmicki, Kostrzewski, Biniakowski i Trojanowski w barwach Polski.

O godz. 16.30 odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Polonji zagranicznej. Polska wystąpi w składzie: Korniejewski, Martyna, Pająk, Kotlarczyk II, Cebulak, Dziwisz, Niechcioł, Matjas II Nawrot, Wilimowski i Włodarz. Skład emigracji prawdopodobnie będzie następujący: Malinowski (Rumunja), Herzok (Czechosłowacja), Szufla (Niemcy), Matusik (Czechosłowacja), Cziba (Czechosłowacja), Broja (Niemcy), Witala (Czechosłowacja). Matusik II (Czechosł.), Ulrich (Niemcy), Stonawski (Czechosł.) i Czubak (Francja).

O godz. 18.15 rozdanie nagród i uroczyste zamknięcie igrzysk sportowych.

Rozgłośnie polskiego radja transmitować będą dwukrotnie (o 16.30 i 18.15) fragmenty z rozgrywek na stadjonie wojska polskiego.

BRAWO NIELSENIE

Niedawny zwycięsca Kusocińskiego duńczyk Nielsen jest przedmiotem licznych artykułów w prasie niemieckiej. „Neue Leipziger Ztg." nazywa Nielsena następcą Nurmi'ego. od którego sport oczekuje ustanowienia szeregu nowych rekordów światowych.

Kolarstwo

REWANŻ ZA MISTRZOSTWA POLSKI

W poniedziałek wieczorem miał się odbyć na Dynasach t. zw. rewanż za mistrzostwa Polski z udziałem najlepszych sprinterów. Tymczasem zawody wskutek wycofania się z niewiadomych powodów mistrza Polski Puszza, wicemistrza Polski Majewskiego, Klausa i Panaka straciły wiele na atrakcyjności. Ostatecznie pierwsze miejsce zajął Frączkowski, bijąc Einbrodta w czasie 13,8 sek. W walce o 3-e i 4-e miejsce Popończyk wygrał z Dzięciołem w czasie 13.8 sek.

Inne biegi dały następujące wyniki: Wyścig na 2 klm. wygrał Zendej, mając czas na ostatnich 200 mtr. 14,8, na 3 klm. zwyciężył Żegawko w czasie 5,24. Bieg australijsko - włoski na 4 okrążenia toru wygrała drużyna w składzie Michalak, Olecki, Jakubowski i Kalata, w czasie 1:56. Wyścig na 10 klm. zakończył się zwycięstwem Kalaty w czasie 16:22 przed Oleckim.

ZAWODY KOLARSKIE

Dnia 10 b. m. o godz. 20-ej na Dynasach odbędą się wyścigi kolarskie. Rozegrane zostaną przytem dwie wielkie nagrody „Święta Warszawy" dla sprinterów i dla długodystansowców. Ciekawym punktem programu będą wyścigi za motorami z udziałem Michalaka, Stahla i Włodarczyka.

Żeglarstwo

28 JACHTÓW NA STARCIE WIELKIE REGATY W GDYNI

Regaty Jachtklubu Polski w Gdyni zgromadziły rekordową i nienotowaną dotąd w Polsce liczbę 28 jachtów, startujących w czterech kategorjach.

W pierwszej kategorji harcerskiej zwyciężył jacht Nr. 3 pod sterem p. Szymańskiego.

W drugiej kategorji jachtów ośrodka morskiego pierwszym był jacht „Czajka" ze sternikiem Brzeżewiczem.

W trzeciej kategorji jachtów klubowych wygrał „Śmigły" Oficerskiego Yachtklubu pod sterem porucznika marynarki Kasperskiego.

W czwartej kategorji zwycięstwo odniósł jacht gdański „Hoffnung" pod sterem p. Sielefa.

Regaty odbyły się przy silnym wietrze, dochodzącym do 6 st. i burzliwem morzu. Nie bacząc na to, wszyscy ukończyli zawody w dobrej formie.

FLOTYLLA NASZEGO HARCERSTWA

Flotylla naszego harcerstwa w ośrodku morskim w Gdyni składa się z trzymasztowego 200-konnego szkunera „Harcerz", dwumasztowego jachtu „Grażyna", 10 piętnastometrowych vingbotów, jednej 20-konnej motorówki oraz najszybszego w Polsce ślizgowca, rozwijającego 90 klm. na godzinę, który służy do celów ratowniczych.

Poza ośrodkiem morskim istnieje 16 ośrodków śródlądowych, szkolących zastępy harcerzy.

W roku bieżącym ośrodek morski ma wyszkolić 300 harcerzy i 40 harcerek.

Boks

MECZ BOKSERSKI POLSKA—CZECHOSŁOWACJA

Zarząd warszawskiego okręgowego związku bokserskiego zgodził się na propozycję polskiego związku bokserskiego w sprawie organizacji meczu Polska — Czechosłowacja o puhar środkowej Europy w dn. 14 października w Warszawie.

Piorun w kościele

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Uhrusk, pow. włodawskiego. W niedzielę, 5 sierpnia, podczas sumy, gdy pełno było ludzi w kościele, uderzył piorun w starą lipę przy kościele, odbił się o sęk i rozdwoił się — część pioruna kontuzjowała 2 ludzi, stojących przy dzwonnicy, o 15 metrów od drzewa, druga połowa wpadła przez duże drzwi do kościoła, gdzie zostały uszkodzone drzwi, sufit, poosmalane boczne ołtarze i prawdopodobnie bocznemi drzwiami ta część pioruna wypadła na dwór. Powstało straszne zamieszanie w kościele. Mnóstwo ludzi popadało na ziemię: część ze strachu, a część rażona piorunem. 2 osoby zostało zabite, a przeszło 30 osób kontuzjowanych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zachowanie się doktora Mordwinowa, który wówczas wraz z żoną był w kościele. Pomimo, że jego żona i on byli kontuzjowani, on w czasie straszliwej ulewy ratował bardziej potrzebujących pomocy.

Lekarze angielscy w Warszawie

Przybyła do Warszawy wycieczka lekarzy angielskich w dniu 7 b. m., złożona z 20 osób, zorganizowana przez Królewski Instytut Higjeny Społecznej w Londynie, pozostająca pod przewodnictwem dr. Anisa, została powitana na dworcu przez dr. Zapałowicza, zastępcę dyrektora szpitalnictwa Zarządu Miejskiego oraz przedstawicieli M. S. Z.

O godz. 9 goście angielscy zwiedzili szpital Dzieciątka Jezus, gdzie powitał ich dyrektor Wydziału Szpitalnictwa dr. Orzechowski. Następnie uczestnicy wycieczki zwiedzili Stare Miasto, winiarnię oraz piwnice Fukiera, skąd udali się do szpitala św. Karola i Marji, o którego urządzeniach słyszeli już w Londynie, poczem obejrzeli pałac Łazienkowski.

O godz. 1 m. 30 goście angielscy złożyli wizytę komisarzowi miasta Starzyńskiemu. Z prezydjum Zarządu Miejskiego lekarze angielscy udali się do I Miejskiego ośrodka zdrowia w Mokotowie. W godzinach popołudniowych zwiedzono C. I. W. F. na Bielanach. O godz. 11 m. 50 wieczorem wycieczka wyjechała do Krakowa.

Z kraju

KATOWICE

Tyfus. W tych dniach w Biuruniu Starym wybuchła epidemja tyfusu. Ponieważ zanotowano kilka wypadków tyfusu, przeto chorych izolowano, umieszczając ich w zakładzie św. Józefa w Mikułowie. Jeden z chorych zmarł.

KRAKÓW

Nabożeństwo za duszę Hindenburga. Wczoraj w kościele ewangelickim odprawione zostało nabożeństwo za duszę ś. p. prezydenta Hindenburga. Na nabożeństwie obecni byli konsulowie państw obcych, reprezentanci wojska, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych oraz członkowie kolonji niemieckiej.

TORUŃ

Znowu ofiara Wisły. Na Wiśle w pobliżu Nowego wskutek silnej fali wywróciły się kajaki, w których spali czterej uczniowie gimnazjum lubelskiego, podróżujący od czerwca kajakami po Polsce. Trzech zdołano z trudem wyratować, czwarty zaś, Bolesław Gontaszewski, utonął.

LWÓW

„Tydzień Lwowa". Odbyło się tutaj z inicjatywy dyrekcji kolejowej zebranie celem ułożenia programu imprez, związanych z „Tygodniem Lwowa", który odbędzie się we wrześniu podczas Targów Lwowskich. W dniach najbliższych zostanie wyłoniony specjalny komitet.

Włamywacze w Ubezpieczalni. Niewykryci sprawcy włamali się w nocy do biura Ubezpieczalni Społecznej i zabrali z kasy podręcznej przeszło 100 złotych.

Piorun zabił ojca i syna. We wsi Radwanee, pow. sokalskiego, piorun uderzył w stodołę i zabił śpiących w niej 60-letniego Mykiczuka i 30-letniego syna. Podobny wypadek zdarzył się we wsi Dziędziłłów pod Kamieniem, gdzie piorun zabił wieśniaczkę i dwie kobety.

LUBLIN

Burza na Lubelszczyźnie. Dnia 6 b. m. w południe nad Łęczną szalała straszliwa burza wraz z huraganowym wichrem. Nawałnica wyrządziła wielkie szkody, o czem świadczą szeregi połamanych i powyrywanych z korzeniami drzew, pozrywanych dachów itp.

KATOWICE

Śmiertelny wypadek w bieda-szybie. Dnia 6 b. m. w czasie kopania szybiku na terenie pod Siemianowicami poniósł śmierć 20-letni Franciszek Żoneczko, który został zasypany 6-metrową warstwą ziemi. Po wydobyciu zasypanego na powierzchnię wezwano lekarza, który stwierdził zgon nieszczęśliwego wskutek złamania kręgosłupa. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Siemianowicach.

PIOTRKÓW.

Okradzenie poczty. W urzędzie pocztowym w Suchcicach gm. Woźniki niewykryty dotąd złodziej ukradł dwie szkatułki z markami, przekazami, wekslami i t. p. Straty obliczają na 300 zł.

Dotychczasowe poszukiwania sprawcy kradzieży nie dały rezultatu.

Kradzież. Do mieszkania notarjusza piotrkowskiego p. Popławskiego w czasie nieobecności służącej wtargnął złodziej i ukradł około 200 złotych.

Wypadki i kradzieże

ORGJE ROWEROWE

Na rogu ul. Szpitalnej i Chmielnej, nieznany rowerzysta przejechał 11-letnią Marję Trautmanównę, uczenicę, (Śliska 12). Dziewczynkę, która otrzymała ranę szarpaną lewego podudzia, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

UPADEK Z DRABINY

24-letni Edward Giza, dozorca domu, (Dzielna 45), w czasie zapalania lampki w latarce na ulicy, spadł z drabiny i otrzymał 2 rany tłuczone głowy, oraz lewego łokcia. Nieszczęśliwego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ

Na strzelnicy w Marymoncie, 18-l. Marjan Cegłowski, bez zajęcia, (Gęsia 101), został postrzelony przez jednego ze strzelających w prawą stopę. Rannego przewieziono na stację Pogotowia.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Przed domem Wspólna 7, samochód potrącił 45-l. Marcina Muszyńskiego, dozorcę domu, (Wspólna 18). Otrzymał on ranę ciętą lewej dłoni. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

STAŁY PACJENT POGOTOWIA

Na rogu ul. Leszno i Żelaznej, upadł na chodnik, 32-letni Leon Kasprzykowski, włóczęga, (Dzika 4), który zaczął skarżyć się na bóle brzucha. Lekarz w ambulatorjum Pogotowia, dokąd policjant przywiózł K., stwierdził, że jest to stały pacjent Pogotowia, do którego Pogotowie jest wzywane czasami po 2—3 razy tygodniowo.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

30-letni Stanisław Tomecki, kierowca, (Poniewieska 6, Targówek), otruł się kreozotem.

25-letnia kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, otruła się nieznanym żrącym płynem w bramie domu Puławska 5. Pogotowie przewiozło Tomeckiego do szpitala Przemienienia Pańskiego, nieznajomą zaś — do św. Rocha.

STARCIE SAMOCHODU Z WOZEM

Na ul. Kolejowej, nastąpiło starcie samochodu półciężarowego, należącego do piekarni miejskiej — z wozem. Wskutek starcia, konduktor piekarni, 30-l. Józef Majewski (Łochowska 7), spadł z samochodu, doznając potłuczenia lewej ręki. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

Kronika sądowa

Procesy wojskowe o nadużycia

WARSZAWA. — Sądy Wojskowe wyznaczyły terminy rozpraw o nadużycia w pułkach, które były przedmiotem długotrwałego śledztwa. W dniu 21 sierpnia Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywać będzie sprawę nadużyć w 18 p. p. Na ławie oskarżonych zasiądzie 7 osób z por. Moliną, płatnikiem pułku. Wysokość nadużyć w tym pułku sięga 100.000 złotych. W dniu 29 sierpnia Sąd Wojskowy rozpatrywać będzie sprawę nadużyć P. W. przy 22 p. p., gdzie ławę oskarżonych zajmie 2-ch oficerów i 3-ch podoficerów.

W połowie września rozpatrywana będzie sprawa nadużyć w 21 p. p. w Warszawie. Za defraudację pieniędzy pułkowych pociągnięty został do odpowiedzialności kasjer pułku por. Głowacki.

Kradzież brylantu Kaweckiej

WARSZAWA. — Przed Sądem Okręgowym stanął wczoraj osławiony już rabuś Roman Sierko, który przed trzema prawie laty skradł brylant Kaweckiej z wystawy magazynu jubilerskiego Turczyńskiego. Brylant wartości 30.000 zł. znajduje się teraz w posiadaniu męża zmarłej artystki.

Sierko ukrywał się długo i dzięki temu sprawa jego jeszcze obecnie znajduje się na wokandzie. Sąd Okręgowy skazał zuchwałego opryszka na trzy lata więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Bandyta w peruce

WARSZAWA. — Przed kilkoma miesiącami grasował w powiecie warszawskim nieuchwytny bandyta Wł. Golc. Dokonywał napadów z zimną krwią, rabując swe ofiary. Słynął jako łysy... I oto pewnego razu na zabawie w sprzeczce pobił się z kompanami. Awanturnikowi spadła z głowy peruka. Wtedy rozpoznano bandytę. Sąd Okręgowy skazał go za udział w szeregu napadów na 10 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny zmniejszył tę karę do 7 lat.

Strzały w sypialni

WARSZAWA. — Nielada zagadkę miał wczoraj do rozwikłania Sąd Apelacyjny, rozpatrujący sprawę Szymona Sznytko z osady Koden, pow. bialskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa żony, Julji. W listopadzie ub. r. Julja Sznytkowa otrzymała 400 złotych za plac. Odtąd Sznytko stale domagał się od żony pieniędzy na wódkę, grożąc jej zabójstwem.

Dnia 26 grudnia o godzinie 11 wieczorem Sznytko wrócił pijany do domu. Żona spała już w łóżku. Sznytko szarpnął ją brutalnie za ramię. Wietrząc awanturę, Sznytkowa wstała z łóżka i spokojnie przeszła przez pokój, zamierzając położyć się do łóżka dzieci. Rozwścieczony chłop, kopnął wówczas żonę w brzuch, powalił na łóżko i chwyciwszy za gardło, począł dusić ją rękami.

W pewnym momencie Sznytko puścił żonę i pobiegł do kuchni, skąd po chwili wrócił z rewolwerem.

Ciemności nocy rozdarł ogień i dym, lecz pocisk utkwił w lufie i nie wypalił. Przerażona kobieta wybiegła do sieni, wzywając pomocy.

Szymon Sznytko stanął przed Sądem Okręgowym w Siedlcach, który za usiłowanie zabójstwa żony skazał go na 7 lat więzienia.

Od wyroku tego odwołał się obrońca Sznytki, podnosząc, iż to Sznytkowa groziła zabójstwem mężowi i jej właśnie został wyrwany rewolwer. Sąd Apelacyjny orzekł, iż w sprawie tej istnieje zbyt wiele wątpliwości, by można było uznać winę Sznytki za udowodnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

Walka z kryzysem

Po raz pierwszy...

W roku bieżącym ceny zbóż po żniwach poszły w górę. Tego rodzaju zjawisko obserwujemy bodaj po raz pierwszy w okresie przesilenia. W Polsce, gdzie cena zboża była raczej rezultatem akcji interwencyjnej, zwyżka ta zaznaczyła się mniej wyraźnie. Żyto zyskało 2 zł. 50 gr., pszenica nieco więcej.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa na rynkach zagranicznych. Oto w okresie od 7 lipca do 7 sierpnia b. r. notowania pszenicy Manitoba I. na wolnocłowym rynku hamburskim podniosły się 5.10 Hfl. do 6,10 Hfl. ceny pszenicy Rosafe z 3,60 Hfl. na 4,90 Hfl., ceny żyta argentyńskiego Plata z 2,80 Hfl. na 4,75 Hfl.

Widzimy zatem, że zwyżka jest, zwłaszcza jeżeli chodzi o żyto, wcale poważna. Czemu należy ją przypisać? Redukcji zbiorów.

Oto w Europie zbiory zbóż w tym roku według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w Rzymie wyniosą około 400 milj. quintali wobec 472 milj. w roku ubiegłym. Zbiory zbóż w St. Zjednoczonych wynosić będą 500 milj. buszli wobec 600 milj. w roku ubiegłym. W innych większych ośrodkach produkcyjnych jak Kanada, Australja i Argentyna zbiory będą również mniejsze znacznie od zeszłorocznych.

Dopiero w tym roku, (choć w latach ubiegłych nie brak było podobnych zapewnień), zbiory zbóż będą n a p r a w d ę wydatnie mniejsze od spożycia światowego.

Zyskają na tem przedewszystkiem te kraje, które dysponują wielkiemi zapasami. Polska, jak wolno przypuszczać, będzie miała w roku bieżącym minimalne nadwyżki eksportowe, a może nawet nie będzie ich miała wogóle.

Dlatego też nie należy ze wzrostem cen zbóż nie wiązać nadziei zbyt daleko idących już w tym roku.

W. Z.

Rata

pożyczki Kreugera

Min. Skarbu przygotowuje spłatę szeregu pożyczek zagranicznych. W ostatnich dniach b. m. przekazana ma być koncernowi kreugerowskiemu rata 6 milj. zł. należna z tytułu zaciągniętej pożyczki.

23517 bezrobotnych

w Warszawie

Na dzień 4 b. m. Warszawa wykazuje 23,517 bezrobotnych, których liczba w ciągu tygodnia zwiększyła się o 33.

Niemcy tworzą gospodarkę wojenną...

Centralizacja funkcyj gospodarczych...

Życie gospodarcze w ostatnich latach wykazuje tendencje w kierunku podporządkowania procesów gospodarczych państwa. Zapędy interwencjonistyczne, etatyzacja całych gałęzi przemysłu, są faktem dokonanym i mają dalszą tendencję rozwojową. Ciężka sytuacja gospodarcza, a zwłaszcza stały wzrost bezrobocia narzucają państwom konieczność wglądu w stosunki gospodarcze i podejmowania działalności zapobiegawczej. Na tem tle staje się rzeczą całkiem zrozumiałą żywy udział państwa, jako czynnika dyspozycji gospodarczej. Ale... otóż zjawia się to ale przy wejrzeniu głębszem w stosunki gospodarcze Rzeszy Niemieckiej.

Mamy tam niewątpliwy fakt socjalizacji życia gospodarczego i podporządkowania go państwu. W sytuacji kryzysowej byłoby to całkowicie usprawiedliwione, gdyby nie fakt, że

decydujące znaczenie na rozbudowę przemysłu ma Sztab Generalny Reichswehry.

Statystyk Woytyński wykazał, że sytuacja gospodarcza dzisiejszych Niemiec wykazuje analogiczny przebieg z sytuacją Niemiec z okresu przed wojną światową, że rozbudowa przemysłu jest robiona

pod kątem widzenia wojskowym,

że motoryzacja Niemiec ma charakter wybitnie militarny i t. d. i t. d. Niemcy są w trakcie odbudowy systemu gospodarczo - administracyjnego, który działał sprawnie w czasie wojny światowej. Aparat ten udoskonala się na podstawie bogatych doświadczeń z wielkiej wojny i rozbudowuje w skali dużo większej.

W tym kierunku działają liczne doktryny dotyczące monopolizacji kredytu w rękach państwa, w tym kierunku działają posunięcia niemieckiej polityki bankowej, polegającej na utworzeniu t. zw. branży finansowej, która stanowi związek przymusowy wszystkich banków oraz wszelkich instytucyj kredytu. Związek jest podporządkowany specjalnemu kierownikowi.

W ten sam sposób zorganizowano handel, przemysł żelazny, rolnictwo i t. d. Wszystkie te gałęzie scentralizowano w rękach ministra gospodarstwa narodowego. W ten sposób

całe gospodarstwo niemieckie zostało poddane jednolitemu kierownictwu.

Obok tego podporządkowania oparto się

o własność prywatną i możliwości indywidualnego gospodarowania w zakreślonych ramach.

Postąpiono tak przedewszystkiem ze względu na wydajność ekonomiczną i na głęboko zakorzeniony instynkt własności w psychice przeciętnego Niemca. Jednem słowem gospodarstwo Niemiec składa się z

przedsiębiorstw prywatnych działających w ramach planu.

W parze z krańcową centralizacją funkcyj gospodarczych rozwija szeroka propaganda za odbudową przemysłu wojennego i za zrównaniem Niemiec pod względem prawa dozbrojenia się z resztą państw. Zaznaczyć tu wypadnie, że już dziś stan uzbrojenia Niemiec faktycznie jest wyrównany. Otóż momenty powyższe zmuszają nas

do uważania rozbudowy życia gospodarczego Niemiec za groźbę przedewszystkiem wojenną, a nie gospodarczą.

Wpływ zatem rozwoju gospodarczego Niemiec na losy Europy może być zgoła inny aniżeli to sobie wyobrażają poczciwi teoretycy ekonomji.

Stan ten narzuca nam niestety również pewne konieczności..

Czy w Wielkopolsce i na Kujawach jest nafta?

Sensacyjne wywody znanego fachowca

Kilka razy do roku, przeważnie w tak zwanym okresie ogórkowym, prasa przynosi informacje o wykryciu ropy naftowej w tej czy innej okolicy Kujaw, Pomorza i Wielkopolski. Zazwyczaj przyjmowaliśmy krytycznie tego rodzaju informacje, bo jakoś dotychczas słychać było tylko o **śladach** ropnych w różnych studniach, rowach itp., a **ropy** nie było.

Najwięcej hałasu zrobiło odkrycie śladów ropy w jednej ze studni w Tucholi.

Obecnie na łamach urzędowego tygodnika „Polska gospodarcza", doktór inżynierji Stanisław Olszewski wystąpił z artykułem wprost sensacyjnym jeżeli się weźmie pod uwagę, że inż. Olszewski jest znanym geologiem i specjalistą od zagadnień naftowych. Twierdzi on mianowicie, że po zbadaniu próbek zebranych w Tucholi przez „Polmin" są one specjalnym gatunkiem ropy naftowej, mało znanym w Małopolsce.

W dalszym ciągu inż. Olszewski cytuje następujące przykłady znajdowania śladów ropy na terenie Kujaw, Pomorza i Wielkopolski:

Gospodarz Chylewski, mieszkający w Nowej Tucholi pod lasem państwowym, opowiadał mianowicie, że podczas wiercenia za wodą w 1904 r. na jego realności pokazała się po przewierceniu węgla brunatnego w głęb. 320 stóp woda brudna i tłusta o zapachu nafty. Potwierdzenie opowiadania Chylewskiego przez wywiercenie opodal nowej studni miałoby wielkie znaczenie.

Nader ciekawe zjawisko obserwowano w państwowej kopalni soli kamiennej w Inowrocławiu, w której na brzegu południowej części słupa solnego natrafiono na sól silnie zbituminizowaną, wydzielającą zapach ropy i gaz ziemny. Te ślady pochodzą z bardzo wielkich głębin, z których przedostały się do krawędzi słupa solnego.

Ostatnio doniósł właściciel majątku Brzyszewo w pow. włocławskim Państw. Instytutowi Geologicznemu, że wpobliżu jego zabudowań pokazała się w dole, w którym miano lasować wapno, tłusta ciecz o zapachu naftowym. Państwowy Instytut Geologiczny zajął się zbadaniem tych śladów.

Wreszcie inż. Stanisław Olszewski wyciąga z tych informacyj następujące wręcz rewelacyjne wnioski:

Z powyższego opisu śladów w Poznańskiem, na Pomorzu i na Kujawach odnosimy wrażenie, że ludność tych ziem coraz pilniej śledzi objawy, które przypominają lub mogą przypominać ślady naftowe — w nadziei, że fachowe ich stwierdzenie przyczynić się może do ożywienia w tych prowincjach ruchu przemysłowego przez rozpoczęcie wierceń za ropą. Jest to tem bardziej możliwe, że z sąsiednich prowincyj naftowych Niemiec — Turyngji, Hanoweru i Brunświku — nadchodzą wieści o nowych cysternowych dowierceniach ropy w warunkach geologicznych, które są podobne do warunków, w jakich występują opisane powyżej objawy śladów w północno - zachodnich prowincjach Polski. Przykład pomyślnego rozwoju produkcji ropy w Niemczech uprawnia do wyrażenia nadziei, że *istnieje możliwość, iż w niedalekiej przyszłości Poznańskie, Pomorze i Kujawy stać się mogą drugim etapem polskiego kopalnictwa naftowego, które się obecnie koncentruje tylko w Karpatach.*

Dalszy bieg

sprawy żyrardowskiej

Wczoraj pisaliśmy o sensacyjnym zwrocie w sprawie Żyrardowa. Dziś prasa sanacyjna nadal atakuje grupę akcjonarjuszów polskich, która zawarła układ. Najbardziej znamienny jest artykuł p. I. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej". Pisze on m. inn.:

„Bowiem sprawa Żyrardowa to sprawa nietylko akcjonarjuszów, lecz całej opinji, która poparła w swoim czasie „Komitet" nie ze względu na materjalne interesy, lecz ze względu na moralną słuszność. I nie za miskę soczewicy nawet, ale za śmierdzący serdelek „Komitet" zdecydował się sprzedać tę słuszność. I za obietnicę zwrócenia coś nie coś z ukradzionego portfelu zaprosił rzezimieszka do wspólnego stołu, za przyrzeczenie poprawy dopuścił go do konfidencji, za nadzieję chapnięcia „gotówy" zrezygnował z najgłębszych racji".

Ugoda w niczem nie zmieni stanowiska rządu:

„Umowa ta, tak jak nie zmienia w niczem postępowania p. Boussac'a, nie usprawiedliwia ani jednej machinacji przezeń popełnionej, nie oczyszcza go, ani z jednego zarzutu — tak samo nie będzie miała najmniejszego wpływu na dalszy rozwój sprawy żyrardowskiej. Tak samo jak na naciski dyplomatyczne broniące Boussaców musielibyśmy odpowiadać, że dla nas p. Boussac nie jest Francuzem czy Niemcem, tylko wyrafinowanym rzezimieszkiem,—tak samo tym, którzy na jakichkolwiek warunkach chcieliby zostać wspólnikami Boussac'a — uważamy za właściwe oświadczyć, że musielibyśmy ich uważać za wspólników rzezimieszka — bez względu na to, czy sobie z tego zdają sprawę, czy też nie.

Sprawa żyrardowska będzie wyjaśniona do końca. Bezkarności za nadużycia nie zapewni sobie p. Boussac żadną drogą. Jedyne forum, na którem wolno mu się bronić — to ława oskarżonych. I tylko tam, gdyby posiadał dowody swojej niewinności — mógłby wygrać".

Jak wynika z tych wywodów rząd zamierza zupełnie usunąć pp. Boussaców od wpływu na gospodarkę Zakładów Żyrardowskich.

Z drugiej strony komitet Obrony Tow. Mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa rozesła wyjaśnienia, że trwa na stanowisku zawartej umowy oraz wedle których arbiter ze strony mniejszości polskiej prof. A. Krzyżanowski oraz arbiter francuski p. Labbe wyrazili zgodę na przyjęcie swych mandatów, zaś zapis postanawia, że gdyby wskazani kandydaci na superarbitra nie zgodzili się na przyjęcie tej funkcji, wybrany zostanie inny superarbiter

W KILKU WIERSZACH

WYWÓZ ZBÓŻ W LIPCU

Według prowizorycznych danych Głównego Urzędu Statystycznego, eksport 4-ch głównych zbóż z Polski w miesiącu lipcu b. r. przedstawiał się następująco (w nawiasach dane za czerwiec b. r.):

Wywieziono pszenicy 31.160 tonn (16.690 tonn), żyta 14.418 tonn (67.234 tonny), jęczmienia 10.399 tonn (3.833 tonny) i owsa 1.707 tonn (3.436 tonn).

Z powyższego zestawienia widać, że w porównaniu z czerwcem b. r. w lipcu zwiększył się znacznie wywóz pszenicy i jęczmienia, natomiast wywóz owsa i żyta zmalał, szczególnie tego ostatniego.

REDUKCJE PERSONALNE W UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH

Zapowiedź zmniejszenia kosztów administracyjnych w ubezpieczeniach społecznych przybiera już realne formy w postaci licznych redukcyj personalnych.

Jak informują nas, Zarządy Główne Związków Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, oddziały prowincjonalne tych organizacyj alarmują, że z dniem 1-ym sierpnia r. b. Ubezpieczalnie społeczne wypowiedziały pracę kilkuset pracownikom umysłowym, zatrudnionym w działach administracyjnych. Również przeprowadza częściową redukcję personalną Fundusz Bezrobocia.

PRZYJAZD KONSULA R. P. W ANTWERPJI

Państwowy Instytut Eksportowy zawiadamia, że p. N. Gajdziński, konsul R. P. w Antwerpji, przyjeżdża do kraju i będzie przyjmował zainteresowanych w eksporcie na rynek belgijski w dn. 9 b. m. (czwartek) w godz. 11 — 12 w poł. w Warszawie, w biurach Instytutu, ul. Elektoralna 2.

KOSZTY UTRZYMANIA

Według obliczeń G. U. S. koszty utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie w ciągu lipca wzrosły o 0,2 procent, t. j. do 65,9 proc. kosztów utrzymania w roku 1928. Koszty utrzymania rodziny pracownika umysłowego wzrosły o 0,1 proc., t. j. do 70,5. Wrosły ceny żywności.

Stare 5-o złotówki

Stare 5-o złotówki dużego formatu pozostaną w obiegu do dnia 30 września r. b., po tym terminie wymieniane one będą w centrali oddziału Banku Polskiego przez okres 2-ch lat.

Na giełdach

Waluty: Dolar 5.23,5; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 172.60; funt szterling 26,60; marka niemiecka 200; szyling austrjacki 99,25; korna czeska 21,87.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58,5.

Dewizy: Berlin 205,75; Belgja 124,25; Londyn 26,62; Nowy Jork 5,25 i siedem ósmych; Nowy Jork kabel 5,26 i trzy ósme; Paryż 34,89,5; Praga 21,97; Szwajcarja 172,70; Sztokholm 137,35; Włochy 45,43.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43,75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116,12; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 6 proc. Poż. Dolarowa 70.75: 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 67,50; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 48,75—49; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 58,25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 58,50.

Akcje: Bank Polski 86,25; Lilpop 9,70; Starachowice 10,60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19,50; Ostrowiec 20; Modrzejów 3,70; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 7. 8. Żyto stare i nowe 16,50—17; pszenica jednolita 23—23,50; pszenica zbierana 22,50—23; owies jednolity stary 18,50—19; owies zbierany stary 17,50—18,50; jęczmień na kaszę 18,50—19; jęczmień browarny 21—22,50; gryka bez obrotów; groch Wiktorja z workiem 40—45; groch polny jadalny z work. 24—26; wyka 17—18; peluszka 21,50—22; łubin nieb. 9—9,50; łubin żółty 10,50—11,50; mak niebieski z work. 50,00—53,00; rzepak zimowy 41—43; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 180,00—200,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 71 proc. 170.00—150,00—170,00; mąka pszenna gat. I-A 36—38; I-B 38—40; I-C 36—38; I-D 34—36; I-E 32—34; gat. II-B 30—32; II-D 29—30; II-F 28—29; II-G 27—28; gat. III-A 20—22; mąka żytnia gat. I 55 proc. 25—26; gat. I 65 proc. 24—25; mąka żytnia gat. II 55 proc. 19—20; mąka razowa 19—20; mąka poślednia 15—16; otręby pszenne szale 17—18; otręby pszenne grube 13—13,50; otręby pszenne średnie 12,50—13,00; otręby pszenne miałkie 12,50—13,00; otręby żytnie miałkie 11,50—12,00; otręby żytnie 11,50—12,00; kuchy lniane 20—21; kuchy rzepakowe 15—15,50; kuchy słonecznikowe 18,50—19,50; mak niebieski 50—53; śruta sojowa 21—21,50.

Ogólny obrót 5.888 tonn, w tem żyta 4.797 tonny. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck 121)

SYNOWIE

Powieść

Nigdy już odtąd nie był dla swoich ludzi tak dobry, jak dawniej. Zamknął się w sobie, a na miejsce Sokoła nie wziął nikogo, bowiem doszedł do wniosku, że nikomu ufać nie można. Tembardziej się przywiązał do syna i powtarzał sobie nieraz:

— Ten mnie nie zawiedzie!

Bratanek Wanga Tygrysa, otrzymawszy radosną wieść o śmierci Sokoła, udał się na parę dni do domu i opowiedział tam wszystkim, jak dzielnie i chytrze się sprawił i jak wyprowadził w pole starego i przebiegłego wojownika. Bracia i siostry przysłuchiwali się mu, nie szczędząc objawów uznania, a matka zawołała:

— Jeszcze jak był niemowlęciem, to już wiedziałam, że to niezwykłe dziecko; tak chciwie ssał mi piersi!

Wang Kupiec słuchał, uśmiechał się blado i, chociaż również był dumny z syna, powiedział tylko:

— Z sześćdziesięciu sześciu sposobów uniknięcia trudności, najlepszym jest — ucieczka. Dobry podstęp jest więcej wart od dobrej broni.

Natomiast w sercu Wanga Ziemianina, któremu ospowaty bratanek poszedł złożyć uszanowanie, historja ta obudziła zazdrość. Przypomniał mu się syn, co się powiesił, i dwaj inni synowie, których podziwiał wprawdzie, ale o których w głębi duszy jednak się obawiał. I chociaż był grzeczny, ale przerywał wywody bratanka, wzywając co chwila służących. Zamawiał herbatę, to znów kazał szukać fajki, albo skarżył się na chłód wieczorny. A jego małżonka udawała, że jest zajęta wyszywaniem i dobieraniem jedwabi; zapytywała męża to o dzierżawców na wsi, to o inne sprawy; a gdy wreszcie młodzieniec wyszedł zmieszany, usłyszał, jak stryjenka mówiła podniesionym głosem:

— Jak to dobrze, iż żaden z naszych synów nie jest żołnierzem. Zawód żołnierski czyni młodzieńców tak ordynarnymi!...

Na co Wang Ziemianin odpowiedział obojętnie:

— Masz rację... Pójdę, zajrzę na chwilę do herbaciarni.

Ospowaty chłopiec zabawił w domu ojca przez czas pewien, bo matka skorzystała z okazji, aby go ożenić z narzeczoną, którą mu wybrała przed kilkoma laty. Była to córka tkacza, mieszkającego w sąsiedztwie. Posiadał on własny warsztat tkacki i dwudziestu czeladników. Dziewczyna była dzielna i znała się wybornie na hodowli jedwabników, a chociaż narzeczonemu jej na nic nie mogło się to przydać, ale żona Wanga Kupca myślała sobie, że kobieta powinna znać się na czemś, bo wszelka wiedza czyni pilnym i oszczędnym.

Dziobaty młodzian miał już lat dwadzieścia cztery i żądze go kąsały; rad był, że dziewczyna była schludna i dość przystojna, to mu wystarczało.

Ślub odbył się zgodnie z tradycją, ale skromnie, a po ślubie pan młody wrócił z żoną do miasta, które przydzielił mu Wang Tygrys.

XXV.

Rok rocznie w okresie wiosennym Wang Tygrys rozsyłał szpiegów, aby mu się o nowych wojnach wywiadywali, czuł bowiem przypływ ambicji... W rzeczywistości jednak miał już młodość poza sobą, syn mu wystarczał — nie czuł już tego niepokoju, co go przedtem szarpał. Co wiosna mówił sobie, że właśnie dla dobra syna powinien dokonać czegoś wielkiego, lecz co wiosna znajdował jakiś ważny powód, aby rzecz odłożyć.

Aż pewnej wiosny, gdy syn Wanga Tygrysa miał prawie lat trzynaście, przybył goniec od braci z wiadomością, że syn najstarszy Wanga Ziemianina przebywa w więzieniu. Proszono o protekcję do gubernatora, aby go uwolnił. Wang Tygrys uznał, że dobra to sposobność do wypróbowania wpływów swych i znaczenia. I tym razem odłożył na rok wojnę, którą sobie projektował. Dumny był, że bracia zwracają się do niego o pomoc...

Syn Wanga Ziemianina dostał się do więzienia przez kobietę.

Chociaż miał już lat dwadzieścia osiem nie był nietylko żonaty, ale nawet zaręczony. Uczęszczał bowiem za młodych lat do pewnej osobliwej szkoły, gdzie mu wytłumaczono, że młodzi ludzie powinni sami sobie wyszukiwać żon, nie powierzając tak ważnej sprawy starszym. Zbuntował się tedy i oświadczył ojcu, że nie potrzebuje swatów, bo sam sobie wynajdzie żonę.

Wang Ziemianin i jego żona przerazili się wybrykiem syna.

— Jakim sposobem zdołasz zbliżyć się do uczciwej dziewczyny? — pytała matka. — Któż może lepiej wybrać żonę, niż rodzice?

— I ty, i ojciec znacie się tylko na starych formułkach, — nie wiecie, że na południu już wszyscy bogaci i wykształceni ludzie pozwalają synom, by sami sobie wybierali żony!

A widząc, że rodzice po sobie spoglądają, ojciec rękawem ociera czoło, a matka krzywi się żałośnie, dodał:

— Dobrze! Zaręczcie mnie, ale opuszczę dom i już was więcej nie zobaczę!

Wang Ziemianin zapytał go tedy:

— Powiedz, którą dziewczynę kochasz?

Młodzieniec nie widział jeszcze żadnej uczciwej panny, odpowiedniej na żonę, znał bowiem tylko kobiety sprzedajne, ale nie chciał się przyznać do tego, więc zamilkł i jął się przyglądać swym barwionym paznokciom. Miał przytem tak posępną minę, że rodzice zaczęli go uspakajać, mówiąc:

— No, już dobrze, dobrze, dajmy temu spokój.

Na żadną, wybraną przez nich narzeczoną, zgodzić się nie chciał i groził, że się powiesi na belce, a to napełniało rodziców takiem przerażeniem, iż się za każdym razem na wszystko zgadzali. Nie mogli jednak wyrzec się samej myśli o jego małżeństwie, bo był to syn najstarszy i główny spadkobierca, a że wiedzieli, iż obcuje z dziewczętami lekkiego prowadzenia, obawiali się przeto, aby się wkońcu nie ożenił z jedną z takich, które nadają się wprawdzie na nałożnice, ale jako żony wstyd przynoszą. Gdy jednak wyrażali synowi te obawy, ten wygłaszał płomienne swe tyrady o starych przesądach, o niewoli u rodziców, równouprawnieniu kobiet i tym podobnych głupstwach, nie dając przyjść do słowa ani ojcu, ani matce. Gdy wyszedł, żona czyniła wyrzuty Wangowi Ziemianinowi:

(C. d. n.).

Teatr Aktora na Mokotowskiej

Wywiad z Stefanem Jaraczem

Na froncie teatralnym w Warszawie zaszło ostatnio wiele zmian. T. K. K. T. stworzyło przytłaczający kompleks teatrów, obejmując niemal wszystkie wielkie teatry stolicy i nie pozostawiając prawie miejsca dla inicjatywy prywatnej. Na placu poza „blokiem teatrów" T. K. K. T. zostają jedynie teatry: Kameralny, Ateneum i nowy teatr Jaracza p. n. Teatr Aktora. Ten ostatni już w chwili obecnej budzi duże zainteresowanie zarówno ze względu na samą osobę znakomitego artysty, jak i na znakomicie poprowadzone poprzednie sezony w Ateneum i Nowej Komedji.

Rozmawiam z dyrektorem Jaraczem. Jest, jak zawsze, uprzejmy, mówi przekonywująco, żywo, z podnieceniem.

— Jak zapatruje się pan na zjednoczenie teatrów warszawskich dokonane obecnie przez T. K. K. T.? — pytam.

— Uważam je dla samego teatru za zupełnie szkodliwe. Zjednoczenie usuwa zupełnie moment rywalizacji, stwarza sytuację przypominającą monopol. Biurokratyzuje teatr. Aktor robi się prawie urzędnikiem. Teatr zamienia się w instytucję dostarczającą znakomitych synekur. Na pierwszem miejscu stają ci, którzy mają wiele i stale otrzymywać, gdzieś na końcu jest miejsce na aktora. Jakby na dodatek. Jest to coś potwornego. Czy w tych warunkach będzie można myśleć o pracy dla sztuki, dla teatru, dla kultury? Ani mowy. Dla kogo więc, dla jakich celów przeprowadza się tę całą reorganizację? Nie chodzi chyba o rzucanie pieniędzmi, o popieranie teatrów, którym może zabraknąć widzów. Teatr, który nie ma publiczności jest niepotrzebny. Może krzewienie kultury polegać będzie na lansowaniu przedstawień rewjowych, bo mają dobrą kasę — zobaczymy. W każdym razie obecny eksperyment może się skończyć fatalnym upadkiem teatru, katastrofą albo... operetką.

— A jaki jest stosunek T. K. K. T. do pana i jego poczynań?

— Nie rozmawiano ze mną, ja nie szukam kontaktu z Towarzystwem. Próby z Adwentowiczem nie powiodły się także T. K. K. T. Zostałem poza nowozaangażowanym zespołem. Już swojego czasu rzuciłem teatr Szyfmana i rozpocząłem pracę samodzielną, znacznie cięższą, ponieważ nie mogłem pracować w warunkach, w których teatr nie może się rozwijać, niema żadnego wyrazu. Teraz stosunki uległy dalszemu pogorszeniu — powrót mój jest niemożliwy. Będę pracował nadal samodzielnie. Nie zrażam się trudnościami, nie oczekuję mecenasowskiej opieki. Mecenasostwo w sztuce uważam wtedy za możliwe, a nawet pożyteczne, kiedy służy i pomaga sztuce w torowaniu nowych dróg, dostarczając środków wtedy, gdy jeszcze pewne nowe próby nie skrystalizowały się ostatecznie, gdy idę wbrew prądowi, wbrew popularności — tylko wtedy przynosi to korzyść. Ale zbyt daleko jesteśmy od ideału.

— W jakich formach zamierza pan pracować?

— Stworzyłem „Teatr Aktora" razem z Zimińską, Bendą, Perzanowską. Będę nim kierował. Zajmiemy teatr na Mokotowskiej. Będziemy musieli pracować w trudnych warunkach, w kiepskim lokalu. I Stanisławski zaczynał w szopie i z dyletantami, z amatorami — ale miał o czem mówić. Z dwóch czynników pieniądza i pracy, potrzebnych teatrowi, wierzę zawsze w przewagę pracy. No a tego nam wystarczy, wiemy czego chcemy i jakiemi drogami będziemy szli ku temu.

A po chwili dodaje jeszcze Jaracz z uśmiechem:

— Mamy przeciw sobie T. K. K. T., znakomite lokale, moc pieniędzy, poparcie władz, prawie rząd, policję i wojsko — a to wszystko jeszcze nas bardziej zachęca do pokazania, że i bez tego w skromniejszych ramach, może istnieć dobry teatr.

— A jak będzie przedstawiał się zespół?

— Poza założycielami zaledwie kilka osób na stałe, nie więcej niż osiem, reszta będzie angażowana w miarę potrzeby na występy. Wybór, i dobór zespołu był trudny. T. K. K. T. zaangażowało wielu artystów, a nawet doangażowywało tych, z którymi prowadziłem rozmowy. Oczywiście — przypadek.

— Jaka będzie linja repertuarowa i program nowego teatru w tym zakresie?

— To jest ustalone w głównym zarysie. Moim ideałem jest teatr polski z ducha i z treści. Będę wystawiał sztuki polskie, od najstarszych do zupełnie współczesnych. Literatura współczesna powinna w dużej mierze kształtować linję repertuaru. Moje doświadczenia wskazują, że sztuka polska, ujęta właściwie i odpowiednio dobrana ma zapewniony sukces. Chociażby Fredro, Bałucki. Nie można i nie trzeba w Teatrze Polskim dawać sztuk niepolskich, schodzić aż do operetki, rewji rozmaitych „rozkosznych dziewczyn". Trzeba tylko teatr dostosować do nowych wymagań, nowych potrzeb.

— W jakim kierunku, zdaniem pana, winno iść to dostosowanie?

— Przedewszystkiem teatr musi mieć własne, odrębne oblicze. Jak teatr Stanisławskiego, który stworzył podstawy całej dzisiejszej sztuki teatralnej sowieckiej. Nie może być ciągłem powtarzaniem wyświechtanych, zdechłych reinhardyzmów, na które już dziś nikt na Zachodzie nawet plunąć nie chce. Choćby taki, „Kupiec Wenecki". Nie chodzi o to, aby dać Szekspira, ale jak go dać. Narzeka się na kryzys teatralny. Na „Klubie Kawalerów", go jakoś nie widać. Chodzi o nowe ujęcie, zrozumiałe, o twórczość, a nie o wieczne kopje. Jakie jest oblicze współczesnego teatru polskiego (nie Polskiego — przyp. red.)? Czy choćby ruszono Słowackiego, Norwida, rozwiązano teatr Wyspiańskiego? Potrzeba naprawdę krzewienia kultury teatralnej!

— W jakim kierunku powinny zajść zmiany?

— W inscenizacji, w interpretacji, w ujęciu. Dziś kino ze swoją potęgą i możliwościami wizualnemi zmusza teatr współczesny do pogłębienia ujęcia, do podkreślania tych wartości, które stanowią samą treść teatru. Musimy szukać właściwych form, nie grzęznąć w formach przeżytych i obcych. Nie potrzeba do tego wyszukiwania francuskich łatwizn, albo widowisk operetkowo-rewjowych, „robiących" kasę. Teatr musi pozostać teatrem. Rewja niszczy aktora. Osłabia jego poczucie odpowiedzialności scenicznej, uczy niemożliwej maniery. Wystarczy do tego ze dwa razy przetrzeć się przez rewję. To wszystko nie rozwiązuje zagadnienia współczesnego teatru. To nie są wielkie ambicje artystyczne. Lepiej pod tym względem jest na prowincji. Weźmy chociażby częstochowski teatr Galla. Prowadzi go artysta. Chce coś z niego zrobić, wydobyć.

— Kiedy mamy spodziewać się początku sezonu w Teatrze Aktora?

— Będzie to w połowie września. Próby już są rozpoczęte. Na pierwszy ogień idzie „Moralność pani Dulskiej". Pozostanę wierny swym założeniom.

Twarz „polskiego Janningsa" nabiera wyrazu znamionującego dużą wolę, wielką zaciętość, ogromną siłę. Kończę rozmowę z Jaraczem wyrażając mu całą sympatję dla jego poważnych, z myślą o sztuce, wszczętych poczynań. „Teatr Aktora" ma, zdaje się, w Warszawie zapewnione powodzenie.

A. S.

Mówią... piszą...

Czy warto być złodziejem?

Jak donosi krakowski „I. K. C." w Krakowie rozlepiono na mieście, na murach i tablicach ogłoszeniowych wielkie afisze z napisem: **Czy warto być złodziejem?** Oto jak dowiadujemy się w ten sposób p. Laksberger „redaktor" Wolnego Słowa, osadzony w więzieniu św. Michała, reklamuje swoją książkę. Książkę tę napisał w więzieniu, dając obraz życia więziennego i swoich przeżyć pośród alfonsów, złodziei, bandytów, wogóle rozmaitych rzezimieszków. Autor - szantażysta i kryminalista postanowił książkę spopularyzować łącząc ją z nazwiskami morderców Garncarzówny — Schenkirzyka i Bobrzeckiego. Mordercy wykonali ilustracje do książki. „I. K. C." dodaje do tego taki, od siebie, komentarz pełen oburzenia:

„Rzecz cała jest jakąś ponurą groteską. Rozumiemy, że więźniowie — zwłaszcza, o ile nie są jeszcze prawomocnie skazani — mogą oddawać się w więzieniu zajęciom, na które zezwala regulamin więzienny. Ale uważamy za rzecz w najwyższym stopniu niemoralną, jeżeli szantażyści i ludzie, oskarżeni o morderstwo, organizują spółki i zabierają się do... publikowania swoich „utworów", organizując zarobkowe imprezy. Jakieś zasady przecież obowiązują! Nie apelujemy bynajmniej do Laksbergera, Schenkirzyka czy Bobrzeckiego, gdyż u rzezimieszków nie szukamy poczucia miary i przyzwoitości, ale apelujemy do władz, a przedewszystkiem do prokuratury, aby wkroczyła, oszczędzając opinji publicznej gorszącego widowiska".

Istotnie ponura groteska! Szkoda, że tak późno to zauważono. Przecież już od dłuższego czasu literatura kryminalna zalewa rynek bez żadnych przeszkód. Co więcej stało się to modą i dobrym, popłatnym interesem. Drukowano bez żadnych przeszkód pamiętnik złodzieja Urke - Nachalnika i to nawet w odcinku powieściowym dziennika, i inne tego rodzaju sensacyjne historje. Nawet dość często pochwalano szczerość wyznań, zachwycano się, unoszono nad taką literaturą! Nawet sam „I. K. C." p. Dąbrowskiego, wydawcy „Tajnego Detektywa", nie oburzał się dotąd na szkodliwość tego rodzaju sensacji, nie apelował do sumienia społecznego, ani do władz, ani do prokuratury. Przeciwnie, to właśnie przeciw wydawnictwom p. Dąbrowskiego apelowano do władz. Żądano ukrócenia tej orgji, zniesienia bezkarności otwartej propagandy zbrodni, której rezultaty były i są fatalne. Dopiero teraz odezwało się uczucie i przyzwoitość. Teraz dopiero, kiedy obok zaczyna wyrastać konkurencja. Godny podziw! Na gruncie urabiany stale przez „Tajnego Detektywa" wszystko jest możliwe. W takiej atmosferze nie dziwią już ani zbrodnie, ani wystąpienia w rodzaju Laksbergera. Dziwi tylko tupet krakowskiego „I. K. C.". Djabeł ubrał się w ornat i na mszę dzwoni. Kramik zagrożony!

Jeszcze jedno, czy pan Laksberger, podobnie, jak Urke - Nahalnik, nie jest żydem?

(a. s.).

Konkurent Panait Istrati'ego

Dziwne koleje losu Piotra Neagoe

Panait Istrati, pisarz rumuński, cieszący się światowym rozgłosem, jako że pisze po francusku, a więc jest czytany we wszystkich krajach Europy i Ameryki, ma obecnie rywala w osobie Piotra Neagoe, który po burzliwych przejściach dobił do hałaśliwej przystani w Ameryce i pisuje książki w języku angielskim. Przebywając stale w Ameryce nie zerwał więzów łączących go z ojczyzną, można powiedzieć, że duchem przebywa w dalekiej Rumunji. Powieść „Ileana przez djabła opętana" zdobyła ogromny rozgłos zarówno w Ameryce, jak i w Europie, gdyż została natychmiast przetłumaczona na język francuski.

Prasa zagraniczna poświęca pochlebne wzmianki utworom Peter Neagoe; jest on niemal tak popularny, jak w swoim czasie Panait Istrati, gdy go wydobył z ukrycia Romain Rolland.

Oto fragment autobiografji utalentowanego pisarza rumuńskiego, który podobnie jak Panait Istrati wiódł przez czas dłuższy żywot łazika, bezdomnego, anarchisty z upodobań.

— Urodziłem się w Transylwanji, za rządów Franciszka Józefa, cesarza Austrji i króla Węgier. Matka nieraz mawiała, że nawet jak na Neagoe'a mam niezwykle wielki łeb. Wszyscy Neagoe mieli duże łby i zamiłowanie do nauki. Ojciec mój był gorącym patrjotą rumuńskim. Gdy skończyłem dwanaście lat darował mi piękny pas, czerwono-żółto-niebieski, podobny do sztandaru rumuńskiego. Nosiłem go stale, chociaż doprowadzało to do pasji żandarmów. Raz mi zagrożono, że mi zabiorą ukochany pas, ale ojciec powiedział tylko — niech spróbóją ci go odebrać. No i jakoś ich odeszła śmiałość. Do szkoły uczęszczałem w Sibiu, wakacje spędzałem na wsi wśród górali i pastuchów. Ojciec mój był uczonym prawnikiem, znał doskonale języki grecki, łacinę, wyuczył się też przez ciekawość hebrajskiego, żeby zapoznać się z talmudem i kabałą. Dokonał tego podczas służby wojskowej.

Jako notarjusz w małem mieście miał głównie klientów chłopów, którym okazywał pomoc przeważnie bezpłatnie, nieraz zadowalniał się dobrem słowem, lub domowym serkiem i osełką masła. Wieśniacy szanowali go bardzo, ale zdaje mi się, że nietyle za rozum co za to, że miał potężne bicepsy. Wyglądał bowiem jak Herkules.

Ojciec zrywał się o świcie, poczem szedł do ogrodu i pracował tam parę godzin. Na śniadanie jadł kawał mięsa i wypijał szklankę wina, po śniadaniu szedł gwiżdżąc wesoło do kancelarji. Mama zajmowała się mną i moją siostrą. Była słodka i czuła, bała się djabła i zakazywała nam wzywać go nadaremno... Tymczasem moja siostra Irena była mańkutką i nieraz podczas bójek zadawała mi niespodziewane ciosy lewą ręką. Zapominałem wtedy o przestrogach matki i wysyłałem ją do wszystkich djabłów. Siostra szantażowała mnie wówczas — musiałem kupować jej milczenie paciorkami lub zabawkami.

Mieliśmy kilka służących, ładnych dziewcząt wiejskich, które miały swoje serdeczne zmartwienia i kłopoty. Jako ośmioletni chłopiec zostałem konfidentem i sekretarzem jednej z nich. Pisywałem dla niej koślawem pismem miłosne listy do pewnego żołnierza. W owych czasach służba wojskowa trwała trzy lata. Lubiłem szalenie zawód „pisarza listów miłosnych", tembardziej, że w nagrodę otrzymywałem konfitury i owoce, wykradane przez służącą ze spiżarni, do której my, dzieci, nie mieliśmy dostępu. Zdobyłem taki rozgłos, jako „pisarz", że wślad za naszą służącą zaczęły się zgłaszać do mnie inne dziewczęta, którym musiałem układać sentymentalne listy, wzamian zaco obsypywano mnie smakołykami, a czasami całowano w obydwa policzki „z dubeltówki". Gdy miałem jedenaście lat byłem konfidentem, powiernikiem wszystkich dziewcząt z okolicznych domów. Tak oto rozpoczęła się moja pisarska, literacka karjera...

Ponieważ wykazywałem też zdolności do rysunku, więc sczasem zacząłem ozdabiać owe listy winjetkami, wyobrażającemi niezapominajki i gołąbki i bukieciki fjolków. Znałem teraz tajemnice legjonu dziewcząt, współczułem ich smętkom, dzieliłem ich radości, przeżywałem razem z niemi mękę zazdrości i nieraz skrapiałem łzami kwiecisty papier listowy, podczas gdy osoba w imieniu której go układałem szlochała na cały głos, kryjąc zapłakaną twarzyczkę w chustce.

Dzięki temu poznałem duszę rumuńskiego ludu. Później bowiem pisywałem listy także i dla dorosłych, dla rodziców tęskniących do córki lub syna, przebywających zdala od domu. Staruszkowie zwierzali mi się ze swych trosk, opowiadali mi przygody młodości i legendy transylwańskie.

Jako 17-letni młodzieniec pojechałem do Bukaresztu i wstąpiłem do Akademji Sztuk Pięknych oraz na Uniwersytet, ale w trzy lata później zwiałem do Ameryki, nie pytając ojca o pozwolenie. Opanowała mnie żądza poznania świata. Tęskniłem do wolności, do szerokich horyzontów, ale włócząc się po świecie utknąłem w Monachjum, gdzie wstąpiłem na Politechnikę. I tam nie popasałem długo, lecz udałem się do New Yorku, gdzie odrazu wpadłem w wir życia artystycznego.

Neagoe wiedzie w New Yorku żywot ubogiego emigranta — ima się kolejno rozmaitych zawodów, nie zarzucając ulubionego malarstwa. Ma mnóstwo przygód, a kłopotów więcej niż włosów na głowie. Wyuczył się jednak w trzy miesiące języka angielskiego i pokusił się o laury literata. Napisał studjum o Genjuszu, i zaniósł je do redakcji „Out look". Redaktor, jakto zwykle bywa — „zachwycił się", ale oświadczył, że „z pewnych względów" wydrukować genjalnej pracy nie może. Jednakże zachęcił młodego literata do dalszej pracy.

— Gdy zaoszczędziłem 45 dolarów — pisze dalej Neagoe — doszedłem do wniosku, że jestem burżujem i że czas założyć rodzinę. Ożeniłem się z artystką. Obydwoje zajmowaliśmy się sztuką, a sztuka opłacała się nam jakoś, bo zaczęliśmy sprzedawać nasze obrazy. Żona zachęcała mnie ciągle do pisania, wreszcie odłożywszy trochę pieniędzy oświadczyła mi, że nie pozwoli mi marnować czasu, na pracę zarobkową, gdyż powinienem się kształcić.

Sczasem zamieszkaliśmy w wiejskiej fermie w Bershire Hills, ale budziliśmy zgorszenie sąsiadów, bo zamiast uprawiać ziemię i hodować krowy, malowaliśmy i deklamowaliśmy wiersze. Mówiono więc, że młode „darmozjady powinnyby zająć się czemś poważnem"... zamiast zbijać bąki. Zresztą lubiłem pasjami naszych zrzędzących sąsiadów. Nieraz gdy nad wsią szalała burza, pomagałem im zbierać zboże, a w zimowe wieczory grywało się razem w karty.

Potem przyszedł okres paryski. Pisałem książki, a żona malowała — dzisiaj jest członkinią grupy Niezależnych i rok rocznie wystawia swoje obrazy w salonie jesiennym, w Tuilerjach i w Oeuvre Unique.

Zaczęto mnie drukować w Transition, w Crapouillot, Europe, Cahies du Sud i w angielskich tygodnikach. Obecnie dzielimy życie na dwa okresy — na Paryż i na pobyt na wsi w Drome. Mamy wielu przyjaciół wśród wieśniaków, co mi przypomina lata dzieciństwa, chociaż wieśniak francuski jest bardziej wykształcony od rumuńskiego. Wielką podporą dla nas jest życzliwość, z jaką odnoszą się do nas francuscy artyści i literaci. Bo Francja jest duchową ojczyzną artystów.

Peter Neagoe jest dzisiaj głośnym i poczytnym pisarzem, skończył się dla niego okres biedy i zmagania się z losem. Ale pomimo wieloletniego pobytu na obczyźnie nie przestał być Rumunem czującym — po rumuńsku Świadczą o tem jego dzieła, odzwierciadlające duszę rumuńskiego ludu.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Uroczystości ku czci Stefana Żeromskiego w Rozewiu. Na przylądku Rozewskim przy udziale Polaków z zagranicy odbędzie się dnia 12-go b. m. odsłonięcie spiżowej tablicy na latarni morskiej, nazwanej ku czci genjalnego pisarza „Latarnią Stefana Żeromskiego". Poprzednia tablica drewniana została usunięta. Inicjatorem nadania tej nazwy latarni jest znany propagator morza polskiego, b. kurator Bernard Chrzanowski. Tablica ufundowana została przez Ligę Morską.

Muzyka

— Sezon muzyczny w Moskwie. Filharmonja Moskiewska włączyła do programu nadchodzącego sezonu muzycznego szereg nowych utworów kompozytorów sowieckich: „14-tą symfonję" Miaskowskiego, „6-tą symfonję" Knippera, „Symfonję" Chaczaturjana, Suity z premjowanych oper: „Imieniny" i „Rok 1905" Zełowskiego i Schechtera, „2-gą symfonję" Kabalewskiego. Repertuar koncertowy postanowiono jaknajbardziej rozszerzyć również i utworami muzyki klasycznej. Cykle specjalne poświęcone będą utworom Bacha i Händla. Każdy z takich cyklów zawiera 4 koncerty symfoniczne, dwa koncerty muzyki organowej, cztery wieczory fortepianowe i dwa wieczory kameralnej muzyki zespołowej. Cykle wieczorów muzycznych będą również poświęcone utworom Zaniejewa i Skriabina.

Plastyka

— Konkursy na projekty: polichromji i ołtarza wielkiego Kościoła Marjackiego w Chełmie Lubelskim. Komitet Restauracji Kościoła Marjackiego (byłej Katedry Unickiej) w Chełmie Lubelskim ogłasza za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki 2 konkursy: 1) na projekt polichromji Kościoła Marjackiego w Chełmie Lubelskim (malarski), 2) na projekt ołtarza wielkiego w tym kościele (rzeźbiarski). Nagrody: dla konkursu malarskiego I — 5000 zł., II — 3000, III — 2000; dla konkursu rzeźbiarskiego I — 3000, II — 2000 zł. Termin nadsyłania projektów 15.1.1935.

Szczegółowe warunki konkursów można otrzymać bezpłatnie w I.P.S. Warszawa, Królewska 13. Wykresy kościoła nabywać można w Instytucie (konto w P. K. O. 24.606) w cenie 5 zł. dla konkursu malarskiego i 2 zł. dla konkursu rzeźbiarskiego.

Film

— Filmy zagraniczne. Według oficjalnej statystyki w maju b. r. sprowadzono 65 filmów długometrażowych z zagranicy. Przewagę dominującą mają filmy amerykańskie, których liczba wyniosła 58 na 65 sprowadzonych. Spośród wszystkich filmów tylko jeden został uznany za artystyczny (ameryk.).

— „Polska krew". W wytwórni filmowej „A — B" w Pradze realizowany jest obecnie film, przeróbka z operetki Nedbala „Polska krew". W rolach głównych wystąpi Anny Ondra i Petrowicz. Reżyseruje Lamacz.

Różne

— Związek Kaszubów z Polską. Ukazała się, jako 16-ty tom „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego" ciekawa książka: „Kaszubi, kultura ludowa i język". Jest to praca zbiorowa Friedricha Lorentza, Adama Fischera, oraz Tadeusza Lehr-Spławińskiego Książka jest opracowana ściśle na podstawie naukowych danych źródłowych. Uzupełniają ją ilustracje i mapy.

W sprawie Filharmonji

Jedno z porannych pism warszawskich podało dziś notatkę, jakoby o dzierżawę Filharmonji Warszawskiej zamierzało się ubiegać jakieś konsorcjum francuskie czy francusko - belgijskie. Wymieniono nawet warunki dzierżawy. Źródłem informacyj dla notatki miały być pogłoski, jakie rozeszły się w kołach muzycznych.

W tej sprawie zwróciliśmy się bezpośrednio o wyjaśnienie do p. Kluczyńskiego, reprezentującego Spółkę Filharmonji. Oświadczono nam, że Spółce nic nie wiadomo o podobnych pogłoskach; w każdym razie są one bezpodstawne i to całkowicie. Żadnych podobnych projektów, a tembardziej propozycyj czy porozumień w tej sprawie zupełnie nie było.

Skandaliczne warunki
produkcji czekolady w wytwórniach żydowskich

Na terenie Warszawy istnieje zgórą 100 wytwórni, które bądź zajmują się nielegalną produkcją wyrobów cukierniczych, jak czekolada, cukierki i słodycze, bądź też posiadają wprawdzie część uprawnień (przemysłowych), jednakże pracują we wręcz skandalicznych warunkach higjenicznych. Oddział Aprowizacyjny Komisarjatu Rządu, wraz z kontrolą skarbową, przeprowadza obecnie kontrolę i likwidację nielegalnych fabryk. W okresie od 1 marca do 1 sierpnia r. b. zlikwidowano już 15 takich fabryk.

Ujawniono, że fabrykacja w tych wytwórniach prowadzona jest przeważnie w jednoizbowych, rzadziej dwuizbowych lokalach mieszkalnych, zamieszkałych jednocześnie przez kilka osób lub nawet kilkanaście spośród rodziny właściciela, nie wyłączając podnajemców.

W omawianych wytwórniach masa czekoladowa trzymana była w brudnych niepobielanych saganach, umieszczana, ze względu na ciasnotę tuż obok łóżek, w których w godzinach przeprowadzania kontroli (między godz. 9 i 10 rano) zastawano śpiących domowników (np. u Icka Berenwola przy ul. Twardej 13); krajanie zgęszczonej masy czekolady odbywało się na zwykłych stołach kuchennych, niewyszorowanemi nożami, używanemi do codziennego użytku domowego przy konsumowaniu ryby, śledzi etc.; wyrabiano i pakowano towar, nietylko bez fartuchów, lecz widocznie lepiącemi się od brudu rękoma. Wyprodukowany i niepakowany towar trzymano na tacach blaszanych pod łóżkami lub w innych kątach na podłodze; zgęszczoną masę odgrzewano przy pomocy kopcących lampek naftowych.

Po lustracji
Zamknięto Poniatówkę

Starostwo grodzkie dokonało lustracji na plaży Poniatówka. Okazało się, że nawet powódź, która zalała cały teren plaży nie zdołała zmyć brudów, panujących na tem miejscu rozrywkowem. Stwierdzono pozatem, że wszelkie części drewniane, po których stąpa się bosemi nogami są wprost niebezpieczne.

Wychodząc z tego założenia władze opieczętowały to przedsiębiorstwo aż do czasu doprowadzenia urządzeń do należytego porządku. Już po raz drugi w bieżącym sezonie Poniatówka jest przymusowo zamykana.

Obóz harcerski w centrum Warszawy
Dalsze obrady Zjazdu Polaków z Zagranicy

W dalszym ciągu wczorajszych obrad II Zjazdu Polaków z Zagranicy odbyło się w Polskiej Agencji Telegraficznej otwarcie konferencji przedstawicieli prasy polskiej z zagranicy, zorganizowanej przez Komisję Prasowo-Propagandową II Zjazdu Polaków z Zagranicy w ramach tego Zjazdu.

Obszerne sprawozdanie z wczorajszych obrad prasy podajemy na str. 3-ej.

Wczoraj w dalszym ciągu obrad I-go Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy obradowały trzy grupy młodzieży: akademicka, pracująca i harcerska.

W grupie akademickiej wygłoszono 14 referatów, w których poruszano sprawy polskiego życia akademickiego na obczyźnie. Ponadto omawiane były zagadnienia prasy młodzieży zagranicą i sprawy gospodarcze. Mówcy wskazali na konieczność dostarczania dobrych książek wychodztwu oraz wymiany polskich studentów i pedagogów.

W grupie młodzieży pracującej wygłosił referat p. Ziejko, który m. in. mówił o asymilowaniu się młodzieży polskiej w Ameryce. Następnie p. Bielski w referacie swym przedstawił formy organizacyjne młodzieży w związkach zawodowych i organizacjach wychowawczych.

P. Gałecki w referacie p. t. „O aktualnych zagadnieniach gospodarczych Polski" poruszył sprawę eksportu polskiego i zyskiwanie odbiorców wśród Polonji zagranicznej przez organizowanie ośrodków handlowych polskich.

Skolei referaty wygłosili p. Płoński p. t. „Znaczenie sportu w wychowaniu", p. Długosz p. t. „Dorobek kulturalny, gospodarczy i społeczny Polski w czasach przeszłych a dziś oraz jego wpływ na cywilizację". W obradach grupy harcerskiej, po wygłoszeniu referatu p. t. „Zagadnienie harcerstwa polskiego zagranicą", wysunięto projekt utworzenia Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego Zagranicą, któraby pracowała w bliskim kontakcie z Kołem Opieki nad Młodzieżą Polską Zagranicą i zbierałaby się raz do roku.

Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem, na pl. Piłsudskiego rozpalono ognisko harcerskie, zorganizowane z okazji pobytu w Polsce harcerzy zagranicznych, przybyłych na II Zjazd Polaków z Zagranicy. Wokół ogniska zgromadzili się harcerze i harcerki grupami, według krajów skąd przybyli, oraz harcerze chorągwi warszawskiej w liczbie razem przeszło 1000 osób. Po zapaleniu ogniska poszczególne grupy harcerskie według krajów wykonały szereg śpiewów, tańców i deklamacyj oraz inscenizacyj.

Woj. Grażyński wygłosił gawędę harcerską, w której dał wyraz nadziei, że polskie harcerstwo zagranicą wspólnie z Macierzą pracować będzie dla potęgi duchowej i materjalnej Rzeczypospolitej Polskiej i przypomniał, że obowiązkiem młodzieży polskiej zagranicą jest pogłębianie kultury polskiej i szerzenie jej po całym świecie oraz pogłębianie znajomości języka polskiego. Skolei odczytano i przyjęto deklarację ideową, odśpiewano „Myśmy przyszłością narodu", odmówiono też modlitwę „O Panie Boże". Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu narodowego.

Szanse zawodników w Challenge'u
Pilot i maszyna. — Poszczególne ekipy. — Czesi na polskich samolotach. — Dyplom z 1934 r.

Już 28 b. m., a więc za kilkanaście dni, rozpoczyna się największa impreza sportowo - lotnicza — Challenge. Zaciekawienie wzrasta, przed mapą poglądową Challenge'u przy dworcu Głównym stale ktoś stoi, kontemplując drogę lotników, od czasu do czasu ktoś zwraca się do nas o bliższe szczegóły, a najwięcej interesują wszystkich przyjaciół sportu lotniczego — szanse poszczególnych ekip challenge'owych.

Wiadomości, któreśmy dotychczas w tej mierze zebrali nie pozwalają, ze względu na swój nieoficjalny charakter, wysnuwać jakichś zbyt pochopnych wniosków, nie pozwalają ustalić żadnych danych 100 proc. pewnych.

Szanse ekip

Zasadniczą trudnością w tem prorokowaniu jest okoliczność, że szanse ekip trzeba wykalkulować z ekip i ludzi, te dwa bowiem czynniki składają się na Challenge. To jest właśnie trudnem, gdyż, o ile można obliczyć cyfrowo wartość maszyny, o tyle zupełnie inaczej trzeba oceniać człowieka.

Drugą trudnością to okoliczność, że państwa współzawodniczące nie kwapią się zbytnio do ujawniania szczegółów budowy nowego sprzętu, a tembardziej w wyniku jego prób krajowych. Warunki Challenge'u jako imprezy sportowo - lotniczej i oczywiście wyniki Challenge'u — mogą zmusić państwa biorące udział do budowy specjalnych samolotów właśnie tylko w tym celu konstruowanych. Challenge 1934 stawia na naczelnem miejscu kwestję samolotów challenge'owych. Przecież ideą zasadniczą pierwszego Challenge'u 1918 r. była chęć wyeliminowania najlepszego samolotu turystycznego.

Rzecz prosta, że okoliczność ta zmusza do swego rodzaju szpiegostwa sportowo - lotniczego t. zn. każdy z zawodników i nawet niezawodników stara się jaknajwięcej dowiedzieć o przeciwniku i jego szansach, aby się nie dać zaskoczyć i nie zostać pobitym przez maszynę przeciwnika.

To też dotychczas niewiele mamy konkretnych wiadomości o szansach poszczególnych ekip, gdyż wśród wiadomości oficjalnych figurują tylko nazwy samolotów i silników, niewiele wiemy o ekipach, a jeszcze mniej o tych małych a niezmiernie doniosłych udoskonaleniach, jakie w silnikach i ogólnej konstrukcji samolotów wprowadzili nasi przeciwnicy.

Jeszcze raz musimy podkreślić, że w całokształcie oceny konkursowej zalety techniczne maszyny mogą zdobyć około 80 procent punktów, bowiem tylko 20 procent przeznaczono na lot okrężny, to znaczy szanse pilota i załogi zmniejszają się wybitnie na korzyść szans konstruktora technika. Im więcej będzie miał warunków samolot turystyczny dla właściwej turystyki, tem więcej szans zdobywa już przy samej ocenie technicznej na ziemi. Samo tylko sprawdzenie rzeczywistej wartości użytkowej powierza się pilotowi.

Szanse polskie

Jeśli więc chodzi o szanse, możemy narazie mówić przedewszystkiem o sobie. Jak donosiliśmy na tegoroczne zawody Polska wystawia 11 załóg, z tego 6 na samolotach RWD—9 i 5 na samolotach PZL—26. Instytucje, które wyprowadzają w świat maszyny na tegoroczny Challenge mają za sobą bardzo duże doświadczenie. Polskie więc samoloty challenge'owe poniosą na sobie ślad wszystkich doświadczeń z lat ubiegłych, szereg najnowszych udogodnień technicznych, słowem jako samoloty stanowić będą „ostatni krzyk mody". Zrobimy więc wszystko co możliwe, aby stanąć do konkursu z takiemi potęgami lotniczemi, jak Francja, Niemcy, Włochy i Czechosłowacja. Co do horoskopów naszych przeciwników musimy się ograniczyć jedynie do rozpatrzenia szans samych pilotów, Challenge bowiem jeśli chodzi o pilota musi się opierać na starych wypróbowanych siłach— obrony barw narodowych nie można powierzać pilotom z nieprawdziwego zdarzenia.

Ekipy zagraniczne

Tak więc w ekipie niemieckiej znajdziemy takie nazwiska, jak Hirrth, słynny szybownik i rekordzista, Osterkamp, Passwald, Junek, Seideman, a przedewszystkiem Morzik, który w Challenge'u 1929/30 zdobył pierwsze miejsce, w 1932 r. trzecie miejsce. Będzie to więc pierwszorzędna ekipa zawodników doświadczonych o bardzo dużej rutynie.

Równie mocną ekipę ośmiu pilotów wystawia Francja. Są to piloci, którzy od czasów wielkiej wojny latają, przyczem tacy, jak kpt. Challe, Finat, Delmotte, Monille, mają za sobą ponad 3000 godzin spędzonych w powietrzu. Rzecz prosta—jest to konkurencja również bardzo poważna.

Z czterech zawodników czeskich wyróżnia się dwóch dobrze już w lotnictwie zapisanych Anderle i Ambrus. Konkurencja będzie ciężka, gdyż dwóch czeskich pilotów leci na polskich samolotach RWD—9 z silnikami czeskiemi Walter - Bora.

W Challenge'u tegorocznym bardzo oryginalnie postąpią Włosi, bowiem tylko dwóch pilotów słynny Colombo i rekordzista de Angelire reprezentują stanowiska światowej sławy. Pozostałych pięciu, to wojskowi, kapitanowie piloci, w wieku 28—29 lat z nowemi dyplomami. Jeden z nich posiada dyplom pilota z 1934 r. Rzecz prosta, że od ekipy włoskiej można oczekiwać wszystkiego, co najgorsze, z taką samą pewnością, jak wszystkiego co najlepsze. Bo nie można podejrzewać, aby nie zwrócono szczególnej uwagi na dobór pilotów. Skoro więc wybrano takich a nie innych, można się spodziewać, że brak rutyny challenge'owej zastąpią zapewne poważnem przygotowaniem.

I wreszcie o nas. Na ogólną ilość 11 zawodników, ośmiu, to starzy doświadczeni piloci, których w tegorocznym Challenge'u niewiele spotka nowego. Możemy tylko powiedzieć, że zrobiono wszystko, co było można dla godnej obrony barw polskich.

Zjazd Polaków z Zagranicy
Program na dziś i jutro

8 B. M.

15.00 — 18.00. Obrady komisyj zjazdowych: statutowo-regulaminowej, kulturalno-oświatowej, społecznej i gospodarczej.

18.00. Finały Olimpjady Sportowej Polaków z Zagranicy i rozdanie nagród.

21.00. Raut w Radzie Miejskiej.

Zlot młodzieży

15.00 — 18.00. Finały igrzysk sportowych.

19.00. Wieczerza.

21.00. Delegacja młodzieży na raucie w Radzie Miejskiej, reszta — kina i teatry.

9 B. M.

8.15. Śniadanie w restauracji sejmowej.

9.00 — 13.00. Obrady komisyj zjazdowych.

13.00 — 14.00. Obiad w restauracji sejmowej.

14.30 — 17.30. III Plenarne Zebranie i zakończenie obrad Zjazdu.

17.30 — 21.00. Zwiedzanie miasta i okolic według planu Sekcji Towarzyskiej.

21.00. Wieczerza w restauracji sejmowej.

23.00. Wyjazd specjalnym pociągiem do Krakowa.

Obrady komisyj i plenum

1) Komisja Kulturalno-Oświatowa:

9.00. Dyskusja na temat: Polska młodzież akademicka zagranicą.

10.00. Dyskusja na temat: Organizacje polskiej młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

2) Komisja Społeczna:

9.00. Dyskusja na temat: Uczestnictwo Polaków w życiu publicznem kraju zamieszkania.

3) Komisja Gospodarcza:

9.00. Dyskusja na temat: Spółdzielczość jako forma życia gospodarczego Polaków zagranicą.

10.30. Dyskusja na temat: Turystyka.

5) Komisja Główna:

11.00. Deklaracja ideowa II Zjazdu — p. St. J. Paprocki.

12.20. Rekapitulacja uchwał zjazdowych.

III Plenarne Zebranie Zjazdu

14.30. Otwarcie obrad plenarnych.

14.40. Sprawozdania komisyj i przyjęcie wniosków.

16.20. Wybór władz Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

16.40. Zamknięcie obrad II Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Zlot młodzieży

8.00. Śniadanie.

9.00 — 14.00. Zwiedzanie Warszawy.

14.00 — 15.00. Obiad.

16.00 — 20.00. Zwiedzanie miasta i wystawy.

20.00. Wieczerza i przygotowania do wyjazdu.

23.05. Wyjazd do Krakowa.

Pożar fabryki

Przy ul. Wolskiej 73, na terenie fabryki wyrobów blaszanych p. f. „Przemysł Blaszany" (dawniej Ch. Orlean), sp. z o. o., wynikł pożar. Dozorca nocny Michał Strzelczyk, zauważył o godz. 6-ej kłęby dymu, wydobywające się z budynku parterowego murowanego, mieszczącego wydział litograficzny.

Na miejsce przybyły IV i I oddziały straży, które zajęły się energicznie akcją ratunkową, niedopuszczając do rozszerzenia się ognia na sąsiednie wydziały. Wspomniany wydział został zniszczony. Mieściły się tam 3 maszyny (rotacyjna i 2 płaskie). Przyczyna pożaru — nieustalona. — Na miejsce przybędzie inspekcja, która ustali przypuszczalny powód pożaru. Fabryka zatrudniająca około 200-tu robotników, pomimo pożaru, czynna będzie bez przerwy. Straty znaczne, lecz narazie nieustalone. Pokryje je ubezpieczenie. Wskutek pożaru przerwa w ruchu tramwajowym dla linji „11" i „21" trwała około 30-tu minut.

Opieka nad zwierzętami
na targowiskach miejskich

Na pl. Mirowskim, obok hal targowych, oraz na pl. Kercelego, podczas dni targowych (wtorki i piątki), zajeżdżają wozy podmiejskich gospodarzy, sprzedających drób. Podczas odbywających się targów, inspektorzy Tow. Opieki nad Zwierzętami dokonywują lustracji, sporządzając protokuły za przetrzymywanie drobiu bez pożywienia i wody.

Na tem tle wynikają często nieporozumienia i zatargi, tak, że niejednokrotnie policja musi interwenjować. Winni tłumaczą się brakiem na targowiskach studni miejskich, które umożliwiłyby im pojenie drobiu, uwalniając zarazem od protokułów i kar. Należy przypuszczać, iż odpowiednie władze zainteresują się tym stanem rzeczy i skłonią władze miejskie do urządzenia studni na tych targowiskach, co w rezultacie przyniosłoby Zarządowi Miejskiemu pewien dochód, inspektorów zaś Tow. Opieki nad Zwierzętami uwolniłoby od zatargów z handlującymi.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś „Zemsta" z Solskim, Węgrzynem i Ćwiklińską, jutro i w piątek „Klub kawalerów".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Bachmana „Niepoprawny bobuś" z piosenkami Hemara.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

REDUTA: Dziś i jutro sztuka Szczepkowskiej „Sprawa Moniki".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Hałamą, Parnellem i Żelichowską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".

AMOR: „Tysiąc druga noc" i „Morderstwo przy rue Morgue".

ANTINEA: „Braterstwo ludów" i „Król to ja".

ATLANTIC: „Zemsta pana X".

APOLLO: „Czarny kot".

AS: „Donovan" i „Bandyta detektyw".

CAPITOL: „Platynowa blondynka" i „Ostatni Ataman Annienkow".

CASINO: „Kobieta - Orchidea".

COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Nocny express".

CORSO: „Bunt młodzieży" i „Powrót Sherlocka Holmesa".

ERA: „Zgubny czar" i „Moja żona awanturnica".

FORUM: „Zgubny czar" i „Brat djabła".

GLORIA: „Miasto - Widm".

KOMETA: „Syn mimowoli" i rewja.

MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".

MAJESTIC: „Quo Vadis".

MASKA: „Ekstaza" i „Prywatne życie Henryka VIII".

MARS: „Odmęt ulicy" i „Pat i Patachon".

MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".

NOWA TOMBOLA: „Kobieta z rejestru" i „Urwis z Hiszpanji".

NOWY SPLENDID: „Sztuka życia" i rewja.

OKO PRASKIE: „Kabirja" i „Baby".

PAN: „Byłem szpiegiem".

PETIT TRIANON: „Monsieur baby" i „Demon Wielkiego miasta".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Maski dr. Fu Manchu" i „Błaski i cienie miłości".

PROMIEŃ: „Zdobywcy" i „Flip i Flap".

PRAGA: „Szanghaj" i „Dama z nocnego klubu".

RAJ: „Czerwony Ślad", dod.

ROXY: „Tajemnica profesora Hargroma".

STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".

SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem" i „Nie damy ziemi".

STAROMIEJSKIE: „Zungu" i „Miłość bez słów".

UCIECHA: „Droga do szczęścia".

UNJA: „King Kong" i „Ekspedycja Czeluskina".

VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

RADJO

Środa, dn. 8 sierpnia.

16,00 Muz. lekka — ork. jazz teatru Hollywood i K. Tom (wesołe monologi). 16,30 Tr. finałów z Igrzysk Polaków z zagr. 17,00 Aud. dla dzieci: Pogaw. St. Sumińskiego „Ostatnie wolne chwile". 17,15 Muzyka dla młodych i najmłodszych (Tr. z Krak.) — H. Droździkowska (śp.) i K. Klein (fort.). 18,00 „Książka i wiedza". 18,15 Tr. uroczystego zamknięcia Igrzysk Polaków z zagr. 18,30 Muz. lekka i popul. (pł.). 18,45 Pogad.: Wspomnienia legjonowe. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19,15 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 20,02 Fel. akt. 20,12 Muz. lekka — ork. P. R. oraz J. Godlewska i A. Bogucki (piosenki). 21,02 Skrz. poczt. pol. 21,12 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. i J. Smidowicz (fortep.). W progr. Müncheimera Uwertura dramatyczna i Różyckiego „Stańczyk" oraz Chopina Polonez B-d., 2 Mazurki (op. 17, N. 1 i op. 30, N. 7) i Warjacje na temat z „Don Juana" (op. 2) na fortep. z tow. orkiestry 22,00 Kwadr. liter.: „Trębacz ze Stanisławowa" J. Kaden-Bandrowskiego. 22,15 Muz. tan. (pł.). 23,05 Rozmowy Polaków z zagr. z rodzinami. 23,10 Koniec aud.

Zmiana trasy
linji tramwajowej nr. 25

Około 20 b .m. wagony linji tramwajowej Nr. 25 skierowane będą Al. Jerozolimską, Topolową i Chałubińskiego, zamiast jak dotąd Marszałkowską i Śniadeckich, albowiem dzielnica ta, w której między in. położone jest Ministerstwo Komunikacji, nie ma dotychczas bezpośredniego połączenia ze śródmieściem. W tym celu na ukończeniu jest przebudowa rozjazdów przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Chałubińskiego oraz Topolowej i Filtrowej.

Niezwykła przygoda

Na balu hrabin i ambasadorów

Dziwną mieli przygodę uczestnicy balu, jaki się odbył na pokładzie spacerowego parowca węgierskiego, „Sophie“ na Dunaju.

W czerwcu panowały w Budapeszcie tropikalne upały, toteż każdy, kto mógł, uciekał na plaże naddunajskie, albo odbywał wycieczki kajakami i motorówkami. Korpus dyplomatyczny także postawił użyć trochę świeżego powietrza. Wynajęto więc eleganci parowiec „Sophie“ i zorganizowano na jego pokładzie wspaniały bal, na który zaproszono miejscową arystokrację. Towarzystwo było niezmiernie select. Burżuazja węgierska zazdrosnem okiem śledziła przygotowania do zabawy, na którą nie miała wstępu. A bal zapowiadał się bajecznie — pokład ozdobiono kwiatami i lampjonami chińskiemi, gościom miały przygrywać do tańca dwie kapele cygańskie.

Gdy nadeszła „noc upojeń“ i biały statek wypłynął na wody modrego Dunaju, po brzegach rzeki zgromadziły się tłumy, by przynajmniej zdaleka przyjrzeć się zabawie ambasadorów i hrabin. Noc była gwiaździsta i upalna, cyganie wyciągali ze skrzypek namiętne tony czardaszów i argentyńskich tang, przy stolikach w blasku kolorowych lampjonów siedziały wybrylantowane damy w paryskich tualetach i dżentelmeni we frakach. Jednakże, chociaż czarowna gwiazdzista noc uspasabiała do miłosnych zwierzeń — na statku panował nastrój dziwnie chłodny. Panowie byli powściągliwi, — jak to dyplomaci, panie wodziły za nimi rozczarowanym wzrokiem. Nawet rumba nie rozruszała nikogo.

Lecz po jakimś czasie atmosfera zaczęła być cieplejsza. Oto jedna z pań, autentyczna Francuska markiza, zdobyła niezwykłego tancerza. Młody, przystojny jak bóg grecki, dżentelmen, porwał ją w wir tańca z taką furją, że nawet cyganie pobledli z wrażenia. Zdawało się, że wyniosłą markizę pętał demon tańca — piękna para, spleciona ciasnym uściskiem, rumbowała z takim poczuciem rytmu, że inni tancerze wycofali się z frontu i z podziwem śledzili każdy ich ruch. Podczas slow-foxa Antinous we fraku poprosił do tańca księżnę włoską, a tango przetańczył z żoną ambasadora zamorskiego mocarstwa. Dyplomaci poszli w kąt — panie odzyskały werwę i ochotę do życia.

— Kto to jest? Bajeczny... Niezwykły... Czarujący chłopiec — padały zewsząd uwagi i pytania. Młodzieniec tak rozruszał towarzystwo, że nawet sztywny ambasador Albjonu, zaczął skakać jak baletnica, a Japończyk szalał w takt czardasza.

Nikt jednak nie był w stanie poinformować dam, kim jest piękny tancerz. Ambasadorzy nigdy z nim nie siedzieli przy zielonym stole, radcy i attaché nie mieli sposobności obcować z tym panem, nie jest też bywalcem fajfów żadnej z obecnych arystokratek. Tymczasem „ prince charmant“ porywa do tańca słynną z wdzięku i elegancji ks. Colonna, żonę posła włoskiego...

Gdy umilkły tony „bluesa“ — nieznany tancerz odprowadził damę do jej stolika, sam zaś jął przechadzać się po pokładzie. Nagle podeszło do niego dwóch uśmiechniętych dżentelmenów i szepnęli mu coś na ucho. Poczem wszyscy trzej skierowali się nonszalanckim krokiem do palarni.

— Może pan byłby łaskaw pokazać nam swoje zaproszenie? — rzekł jeden z dyplomatów.

— Moje zaproszenie? — odpowiedział tancerz zdziwionym głosem. — Ja nie mam żadnego zaproszenia.

— Jakto... W takim razie w jaki sposób... I kto pan jest?

— Klux.

— Klux? Z jakiej ambasady?

— Z żadnej. Jestem pomocnikiem piekarza.

Błękitna krew zalała prawdziwego dyplomatę.

— Co piekarz? Klux? Gość bez zaproszenia? Jakiem prawem przyszedł pan na zabawę, w której bierze udział tylko śmietanka?

— Ja się znam na śmietance. Używam jej do ciasta.

— Co za tupet... Tańczyć z Colonną, żoną posła włoskiego....

— Phi... Włochy... Wielka rzecz... Nie umieją piec bułek.

— Warjat!... Warjat!.... Gdzie detektyw!...

W dwie minuty później Klux, pomocnik piekarza, został wysiedlony ze statku (ku rozpaczy pięknych pań). Dwaj wywiadowcy zepchnęli go do łodzi ratunkowej i odwieźli do brzegu, zaś statek, podobny do pływającej, pełnej kwiatów i świateł wyspy, popłynął dalej. Ale zabawa już nie była tak wesoła, jak przedtem. Panie były trochę zażenowane i rzewnym wzrokiem śledziły oddalającą się łódź, tylko panowie mieli Schadenfreude i dokuczali swoim żonom i przyjaciółkom, że się dały tak skandalicznie wyprowadzić w pole jakiemuś tam piekarzykowi.

Podczas śledztwa Klux zachowywał się cynicznie. Nie zdradzał wcale skruchy i oświadczył władzom, że oddawna marzył o tem, by się dostać na zabawę „wielkich tego świata“ i wyrwać się choćby na przeciąg jednej nocy z własnego środowiska, które mu obrzydło.

Tyle widział filmów z życia miljonerów, tak się oswoił z widokiem pałaców, marmurowych schodów, kobiet strojnych jak lalki ze sklepów z konfekcją, tyle przeżył (w kinie) cudnych romansów i dramatów, że wreszcie zapragnął sam wziąć udział w jednej z komedyj, które dotychczas widywał na srebrnym ekranie.

Wyczytał w gazecie zapowiedź balu. Sugestywne wzmianki w rubryce światowej podziałały na niego, jak łyk mocnego wina... A że wśród cyganów z kapeli, wynajętej na statek, ma przyjaciela, więc uknuł razem z nim spisek. Przyjaciel pożyczył mu frak i wszedł razem z piekarczykiem na pokład. Udawali, że są obydwaj członkami orkiestry.

Piekarczyk był piękny i zgrabny, na zabawach ludowych cieszył się opinję świetnego tancerza... Mówić nie potrzebował. W dzisiejszych czasach nie rozmawia się podczas tańca, bo taniec ma własną wymowę. Może gdyby był zaczął zwierzać się paniom ze swych uczuć, byłyby się spostrzegły, że czarujący chłopiec wyraża się trochę inaczej, aniżeli panowie z korpusu dyplomatycznego i skandal wybuchłby prędzej...

— Zdobyłem się na odwagę i podeszłem do pierwszej z brzegu pani. Gdy z nią przetańczyłem foxa i zauważyłem, że wszyscy się nam z lubością przyglądają, nabrałem tupetu i zacząłem ciągnąć do tańca jedną po drugiej. No i przekonałem się, że niema wielkiej różnicy między kobietami. Hrabina i pokojówka akuratnie taksamo się przytulają i lubią, gdy je tancerz do serca przyciśnie i dmucha im w szyję i wywija z nimi hołubce, jakby nikogo inszego na placu nie było.

— Czy nigdy nie byliście stropieni? — zapytał go komisarz policji.

— Owszem... Bo miałem za wielkie powodzenie. Tak mi leciały w ręce, jak zaczadzone. Nie mogłem nadążyć. Wszystkie chciały przetańczyć ze mną choćby jedną rumbę. A najgorsze było to, że żadna mi nie mówiła jak się zwie. U nas, na naszych zabawach, skoro powiem, żem Klux, to mi tancerka także się przyzna jak się nazywa — a te ani mrumru. Toby dopiero była frajda słyszeć naprzykład: — Jestem arcyksiężną Eudoksją.... A ja jestem księżna Colonna... Markiza Pallavicini... Tymczasem ja nie wiedziałem z kim mam okoliczność, i to mi psuło zabawę... Chociaż nie żałuję, żem się wybrał na ten bal.. Com użył, tom użył...

Rezerwat limbowy

w Gorganach

Najpiękniejszem drzewem górskiem w Polsce są niewątpliwie limby, które samotnie w dość dużej ilości egzemplarzy rosną jeszcze w Tatrach, zazwyczaj w górnej części lasów na ich pograniczu z kosodrzewiną. Wspaniałe są limby w dolinach Newcyrki Mięguszowieckiej i Zimnej Wody w Tatrach po stronie czesko-słowackiej. Po stronie polskiej stosunkowo najwięcej limb spotyka się nad Morskiem Okiem i w dolinie Kasprowej. Natomiast lasy limbowe zachowały się w Karpatach polskich jedynie tylko w kilku partjach Czarnohory, przedewszystkiem jednakże w Gorganach, gdzie stanowią one w kilku miejscach kompleksy o obszarze kilkuset morgów. Szczególnie piękne są lasy limbowe pod szczytami Popadji, Perenek, Grofy, Jajka Ilemskiego i in., na terenie dóbr grecko-katolickiego metropolity hr. Szeptyckiego ze Lwowa. Lasy te uległy częściowemu zniszczeniu w czasie wojny, kiedy przez nie biegł front rosyjsko-austrjacki, częściowo zostały wycięte po wojnie. Obecnie zarząd dóbr grecko-katolickiej metropolji, pod wpływem ogólnej tendencji ochrony przyrody, spełniając życzenie Państwowej Rady Ochrony Przyrody, utworzył na górze Jajko Ilemskie w Gorganach Zachodnich, na wysokości około 1600 metrów rezerwat lasu limbowego o powierzchni 350 ha.

Przed kratkami

Sprawa djabelska

— Dopraszam się Wysokiego Sądu — pisała w swej skardze p. Józefa Z-kowa — jako Karóla P-ka, która jezd mojem wrog'em zakamieniałem i somsiadką złowredną, że najgorszemu nie życzę jeji mieć za sąsiadkę, która na mnie djabelskiem sposobem dybie a to tem sposobem djabelskiem, że zakradła się na podwyrko, jak się moje spódnice wietrzyli i ucina wstąszkę z zielony rypsowy spódnicy. Apotem syna mojego rodzonego przekupywała cukierki mu dawała rzeby z gżebienia mojech włosów jeji przynius szczyńście rzem mu zdążyła z garści wydrzyć i po łbie sprałam to chociem od ty pory pilnie zwarzała i wszystkie moje skrawki osobiste takżesamo i paznokcie Pod Blachą paliła asztu raz idę ja na strych a tu kolana się podemną ugięły com na własne oczy w kąciku wedle krokwi zara pod tręplem na własne ślipia jak tu stoję rzywa rzem zobaczyła te czary chture łoskarżona na mnie wyszykowała a to była Figura woskowa na 4 palce zdłóż za łep na nitce powieszona a ta Figura spódniczkę miała z ty zielony wtążki rypsowy a kaftanik z mojji bluski w żółte kwiatki co każda w domu poświadczy chtura tom bluskę znała com ją na łatki wziena do Fartucha a z ty łatki ta złowredna łoskarżona kaftanik Figurze uszyła a łoprucz tego Figura włosy miała leguralne i paznąkcie tysztosamo a najgorsze co mnie się asz słabo zrobiło to zomp mój własny tszonowy chtury dałam rwać puł roku temu nazat u Fryziera K-czaka to tyn ząp Figura miała w twarz wsadzony leguralnie czyli w gęmbe i tyn zomb tyż wszyscy w domu znają jako rze mnie bardzo bolał także wszyscy wiedzieli jak mnie ten ząmb bardzo bolał i jego skąciś wydostała i Figurze wsadziła chtury ząmp odrąz poznałam i w kościele przysięgnę że to muj ząb więc to był tyn zamach djabelski na moje rzycie jako że ta Figura była za mnie powiesszona na czary rzebym też tchnienie ostatnie Wydała i za tę zbrodnię łoskarżam Karólę P-ką i sprawiedliwości się dopraszam od wysokiego Sondu. Józefa. Z-k.

Sensacyjna ta sprawa została odłożona na dwa tygodnie spowodu niestawiennictwa świadków: fryzjera p. K-ka i drugiej sąsiadki p. Stanisławy Cz-kowej, ktorzy mieli ustalić tożsamość magicznej figurki.

Niechaj to jednak nie uspakaja nikogo z Szanownych Państwa! Ostrożność nie zawadzi. Można w czary nie wierzyć, ale na wszelki wypadek (któż z nas nie ma wrogów?) lepiej palić wszystkie, jak p. Józefa powiada, skrawki osobiste. Nie, żeby wierzyć, ale, na wszelki wypadek.

Very

Wulkany wśród lodów

Ciekawe odkrycia ekspedycji Byrda

Do najciekawszych odkryć Byrda ekspedycji amerykańskiej do bieguna południowego, należy stwierdzenie, że w tych regjonach lodowych znajdują się także rozległe tereny wulkaniczne. Ekspedycja stwierdziła, że stoki niektórych gór pokryte są kamieniami, których pochodzenie wulkaniczne nie ulega żadnej wątpliwości. Wulkany wśród wiecznego lodu, to brzmi dość oryginalnie i sprzeciwia się naszym wyobrażeniom, łączącym ziejące ogniem góry z krajobrazem tropikalnym. Zjawisko to tłumaczy się tem, że regjony lodowe okolic antarktycznych były kiedyś prawdopodobnie krajami tropikalnemi, w których według naszych pojęć wulkany stanowiły uzasadnione rekwizyty krajobrazu.

Według pewnej teorji naukowej, kontynenty zmieniają swoje położenie w stosunku do siebie. Ameryka np. oddala się rocznie od Europy o jakieś 50 m. Polegać to ma na tem, że twarda, a niezbyt gruba skorupa ziemi ślizga się po wewnętrznej, jeszcze miękkiej kuli ziemskiej, znajdującej się pod nią. Ponieważ kontynenty nie wszystkie są równo grube i z tego powodu ciśnienie ich na wnętrze ziemi jest rozmaite, lekkie kontynenty szybciej się posuwają niż ciężkie. Najgrubszą jest prawdopodobnie skorupa ziemska w pewnej części Azji. Mniej masywna już jest w Europie. Chińczycy, Persowie, Afgańczycy, mają zatem pewniejszy grunt pod nogami, niż Europejczycy.

To przesuwanie się kontynentów posiada tedy dla terytorjów arktycznych zasadnicze znaczenie. Położenie biegunów musi się zatem, chociaż jak dla ludzkich pojęć okresach bardzo długich, także zmieniać. Zmiana położenia wywołać musi oczywiście także silną zmianę klimatu. Być może, że okresy lodowe ziemi są niczem innem, jak tylko skutkiem tego przesunięcia się skorupy ziemskiej, zamieniającego kraje tropikalne w regjony lodowe. Gdzie dzisiaj zimno syberyjskie skuło w lód przyrodę, tam jutro żar słoneczny wyczarować może rajską wegetację i mogą się otworzyć ziejące ogniem paszcze wulkanów.

Tak więc niema nic stałego na ziemi, a wygasłe pod wiecznemi lodami Antraktydy wulkany przestają być czemś niezwykłem w wiecznie dokonującej się odmianie zjawisk.

Przed zamknięciem

kolonj i półkolonij

Wszystkie kolonje i półkolonje letnie dla młodzieży szkolnej czynne od końca czerwca, zamknięte będą w okresie między 10 i 15 b. m., t. j. przed rozpoczęciem roku szkolnego. Oprócz kolonij Rady Szkolnej m. stoł. Warszawy, Zarządu Miejskiego i Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej, były one prowadzone również przez różne instytucje społeczne. Zarząd Miejski prowadzi półkolonje w czterech ośrodkach zdrowia: pierwszym, trzecim, piątym i ósmym.

Na kolonjach i półkolonjach dzieci otrzymują czterokrotne pożywienie dzienne i pozostają pod opieką lekarską.

Jan Waśniewski 50

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Mimo zwykłego opanowania Faleński nie mógł powstrzymać radości:

— Świetnie, doskonale! — powtórzył kilka razy.

— Bez żadnego wkładu mamy rudę.

— Przypuszczam, że tam dalej trzeba będzie chodnik budować drzewem. Zapewne nie wszędzie trzyma się tak dobrze, jak tutaj.

— Mimo to mamy nielada gratkę.

— Rozumie się!

Wyjechali na powierzchnię razem.

Targowski, znalazłszy się sam, wcale nie miał uradowanej miny.

— Cóż pan tak jakoś nie w sosie dzisiaj? — zagadnął go markszajder.

— Opowiem panu, jak się kiedy znajdziemy we dwóch.

— To bardzo łatwo zrobić. Niech pan dziś wpadnie do mnie przed obiadem.

— Bardzo chętnie.

— Czekam więc!

— Przyjdę, tylko się przebiorę.

Rzuchowski słuchał opowiadania podniecony. Chodził po pokoju i strzelał palcami.

— Ale gdzie to jest, która to robota?

— Ma pan u siebie jakie plany?

— Mam i zaraz rozwinę.

— Nachylili się nad stołem.

— Tutaj! — wskazał Targowski.

Rzuchowski skoczył po inny plan. Przełożył jeden na drugi, zaczął się przyglądać, porównywać.

— Co pan robi?

— Bo to jest świetnie, doskonale! — markszajder zatarł ręce i roześmiał się.

— To samo powiedział mi Faleński...

— Głupio powiedział! Jest świetnie, ale nie nas!

— A to dlaczego?

— Zaraz to panu wytłumaczę....

Wskazujący palec zaczyna nerwowo biegać po planie.

— Dlatego proszę pana, że ten chodnik leży tuż na granicy naszej koncesji. Jeśli stary skręca w tym kierunku, co pan pokazał, to po jakich dwunastu metrach znajdziemy się już na terenie kopalni Bolesław. Rozumie pan? To nie nasz galman.

— Aha, aha! — chłonął objaśnienia Targowski.

— Mało tego! Mało, powiadam panu!... Bo, gdy się wlezie w cudzą koncesję, wynikną stąd protesty, sprawdzania, może sądy, słowem piekiełko, że to — ha!

Markszajder krążył po pokoju, gestykulując:

— Niepytany, nic mu nie powiem... A on nie zapyta, bo nie będzie podejrzewał istnienia tej ewentualności. Tembardziej, że tego... że, jak pan powiada, aż mu się binokle zaświeciły, kiedy galman zobaczył.

— Tak.

— Ha, ha, ha, ale mu zapał ostudzą!

Faleński rzeczywiście nie przypuszczał możliwości żadnych powikłań. W kierunku roboty przygotowawczej ułożono piorunem kolejkę i zaczęto eksploatację rudy. Opróżniano gardziel chodnika z zalegającego tam od setek lat galmanu, który porywany na wózki wyjeżdżał na wierzch, a potem już z wagonów kolejowych spadał w ziejące ogniem gardziele pieców hutniczych.

Praca na polu Targowskiego huczała już od siedmiu dni.

Faleński codziennie odwiedzał złotodajną robotę, a oprócz tego kazał sobie składać szczegółowe raporty z wymienieniem ilości wydobytej rudy. Nie mógł sobie odmówić przyjemności kreślenia krzywej wydobycia, która teraz gwałtownie kierowała się w górę.

Przy tej czynności zastał go woźny kopalni, Bolesław.

— List do pana zawiadowcy!

Oddarty kawałek niebieskiej koperty spada jako zmięty zwitek do kosza. Faleński prostuje arkusz firmowego papieru i zaczyna czytać. Po chwili policzki jego różowieją. List zawiera ostry protest przeciwko eksploatowaniu rudy z cudzej koncesji.

Faleński tak jest zaskoczony, że narazie nie wie, co robić. Pragnie wołać Rzuchowskiego, potem myśli o Gładyszu, wreszcie przed oczami staje mu układana postać Targowskiego i na zawiadowcę bucha fala oburzenia i złości.

Nim zdążył ochłonąć z wrażenia, przed biurem zatrzymał się powóz, z którego wysiadło dwóch wielkoludów: zawiadowca kopalni w Bolesławiu, inżynier Czarnowski, oraz markszajder tegoż — Rumiński.

— Panie kolego, — zaczął Czarnowski — przysłaliśmy przed chwilą protest pismienny, a teraz przychodzimy osobiście. Weszliście na naszą koncesję i wydobywacie galman. Gdzie są zwały? Zaraz je musimy obejrzeć i zająć.

— W tej chwileczce! Wszystko dzieje się tak błyskawicznie, że nie bardzo mogę się zorjentować... Ten galman zresztą jest już w hutach.

— O, ho, ho! Będziecie musieli zwrócić gotówką, lub równie wysokoprocentowy z zapasów.

— Czy to aby napewno panów koncesja?

— Masz tobie! Napewno!

— Zaraz, zaraz... Panowie pozwolą, że poproszę mego markszajdra.

Kościsty Rzuchowski wszedł, strzelając, jak zwykle swemi roześmianemi oczami.

— Co za goście! — zawołał, witając się oficjalnie z Czarnowskim, a serdecznie z Rumińskim.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA